

KONKRETY

nr 11

Tygodnik PZPR ◆ Legnica ◆ Rok XII
Nr 606 ◆ 16 marca 1984 r. ◆ 10 zł

Za nami — przed nami

Pojęcie odnowy, zresztą nie po raz pierwszy w powojennych dziejach Polski, pojawiło się w toku wydarzeń sierpniowych 1980 r. Używali go wszyscy, którzy mieli na myśli głębokie zmiany w stosunku do praktyki dotychczasowej. Ale w związku z tym

owo pojęcie stało się niezwykle pojemne. Ci, którzy zrozumieli odnowę jako proces oczyszczania i umacniania, rekonstrukcji i reform socjalizmu, mieli na myśli całkiem co innego niż ci, których intencją od pierwszej chwili był stopniowy demontaż ustrojowych mechanizmów.

3

Cenniejsze niż złoto

Mimo trudnych warunków techniczno-kadrowych w ostatnich trzech latach zaobserwowano w Legnickiem korzystne zjawiska w kondycji zdrowotnej mieszkańców. Wydłużył się przeciętny wiek, spadła liczba zachorowań na niektóre choroby zakaźne, zmalał — do poziomu niespotykanego w historii województwa — wskaźnik umieralności niemowląt.

Stworzyć sprzyjający klimat

Problematyce ochrony zdrowia w naszym województwie poświęciliśmy niemało uwagi i troski. Znalazło to między innymi odbicie w pracach Egzekutywy KW w ubiegłej kadencji. Szczególnie wiele o problemach tych mówiono w styczniu tego roku, podczas obrad Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR, która zobowiązała nas do wypracowania kierunków ochrony zdrowia w regionie.

3

3-4-5

Szkoła na zakręcie

Budziszów Wielki ma nieszczęście leżeć na samym skraju gminy. Jasne więc, że nie jest to miejscowość reprezentacyjna, nawet wojewódzka władza zagląda tu rzadko, nie mówiąc już o tym, by ktokolwiek zamiejscowy znalazł tu dla siebie cokolwiek ciekawego. Kręta brukowana droga niepewnej kolejności odśnieżania przecina wieś na dwie części. Na ostrym zakręcie droga przecina szkołę.

Budziszowska szkoła mieści się w czterech budynkach.

7

Domki z „zielonych”

Prasa burżuazyjna na Zachodzie stale i do znudzenia powtarza zarzuty że u nas w komentarzach i artykułach publicystycznych odpersonifikowuje się problemy, czyli że ginie... człowiek. Prawda, że trudno sprostać takiemu, wyzwaniu, bowiem nasi reporterzy nijak nie mogą i nie chcą wciskać się pod łóżka gwiazd filmowych oraz polityków.

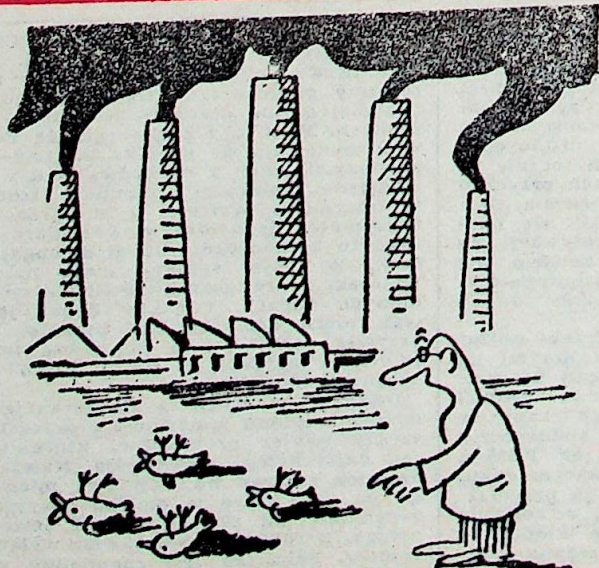
8-9

Daleka droga

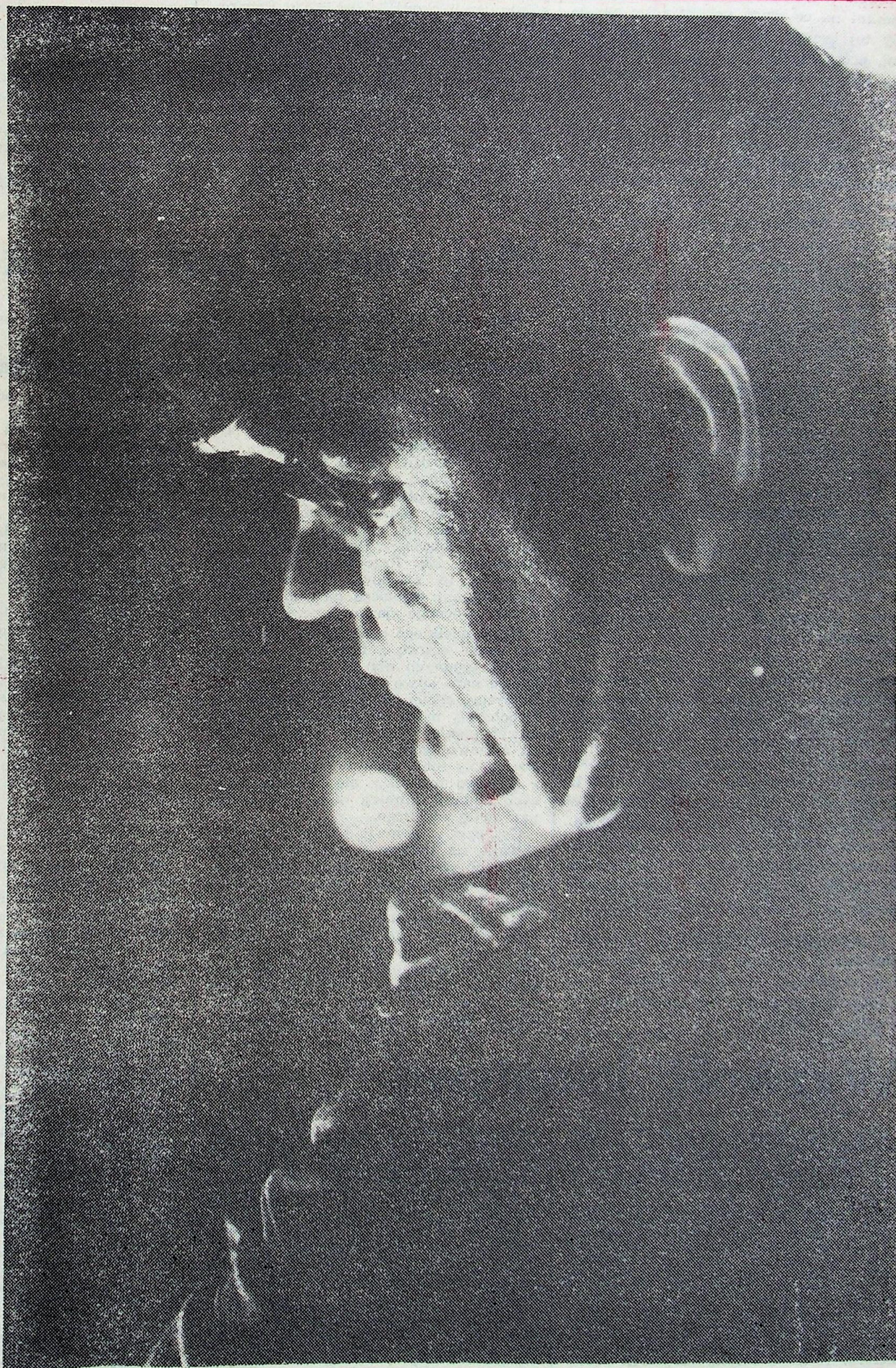
Tadeusz S. szukał pomocy w związkach zawodowych. Nie otrzymał jej. Tadeusz S. nie jest członkiem NSZZ Pracowników FPN. Paragraf 10 Statutu Związku przewiduje: „Związek może podjąć się obrony indywidualnych praw pracownika niezrzeszonego w związku na zasadach określonych dla członków związku, jeśli pracownik zwróci się o taką pomoc”. Może — ale nie musi.

10

Jujka



— O. PTAKI JUŻ POWROCIŁY!



Fot. Janusz Budnicki

„POLAR” NIE STANIE — strony 8-9

Za nami - przed nami

Ludwik Krasucki

Krajowa Konferencja Delegatów jest w naszej partii nową instytucją statutową. Trwałość mandatu delegatów na IX Zjazd podnosi rolę autorów programowej uchwały w jej urzeczywistnianiu, w kontroli tego procesu. Znajduje w tym wyraz jeden z najistotniejszych postulatów zjazdu — troska o niedopuszczenie do samouspokojenia i samozadowolenia, o realizm ocen i działań, „cho-dzenie po ziemi”.

Klimat przygotowań do konferencji od-powiada tym kryteriom. Potwierdzeniem tego był kierunek myślenia zademonstrowa-ny w czasie kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Ale też dostarczyła ona wielu sygnałów wskazujących, jak wie-le trzeba jeszcze zrobić, by móc z czy-stym sumieniem powiedzieć, że wszyscy razem — cała partia — w tym właśnie idziemy kierunku.

Reguły surowego realizmu obowiązują zarówno w ocenie przebytej drogi, te-go, co za nami, jak i drogi nas oczeku-jącej, tego, co przed nami.

Przechodząc, z pierwszej — w drugą połowę kadencji po IX Zjeździe, jeste-my pewni, że główna linia zjazdowych postanowień, potocznie zwana polityką socjalistycznej odnowy, porozumienia i walki, będzie kontynuowana.

Pojęcie odnowy, zresztą nie po raz pierwszy w powojennych dziejach Pol-ski, pojawiło się w toku wydarzeń sierp-

niowych 1980 r. Używali go wszyscy, któ-rzy mieli na myśli głębokie zmiany w stosunku do praktyki dotychczasowej. Ale w związku z tym owo pojęcie stało się niezwykle pojemne. Ci, którzy rozu-mieli odnowę jako proces oczyszczania i umacniania, rekonstrukcji i reform so-cjalizmu, mieli na myśli całkiem co in-nego niż ci, których intencją od pierw-szej chwili był stopniowy demontaż u-strojowych mechanizmów. Powstała sy-tuacja, którą można opisać trawstując słowa poety: „Słzi, mówiąc, odnowa, od-nowa...”. Lecz nie „Bóg z gorejącego krzaka”, a życie z mocą postawiło zasad-nicze pytanie: ale jaka?

Wielkie poruszenie umysłów i serc zrodziło wtedy ruch, który znalazł się już po kilku tygodniach na skrzyżowaniu dróg wiodących w przeciwnych kierun-kach. Linia głównego ideologicznego, po-litycznego i społecznego w pełnym sen-sie tego słowa — klasowego antagonizmu zaczęła rozdzielać ludzi, którzy — każdy na swój sposób — mówili o zmianach i reformach.

Do dziś linia ta pozostała aktualna. Minionych kształtów żaden cud nie wró-ci do istnienia, jeśli nawet istnieją siły myślowego lenistwa i konserwatywnego rozruchu, które po prostu marzą o po-wrocie do przedsierniowych praktyk i przyzwyczajęń. Bo problem zasadniczy polega na tym, jakie będą kształty no-we. Główne struktury, główne siły, główne elementy strategii tych, którzy za cel przyjęli zmianę ustrojową, ponio-

sły porażkę, zostały rozbite. Ale walka trwa i trwać będzie długo.

Teraz jednak proporcje zmieniły się. Teraz naturalnym rzeczą porządkiem punkt ciężkości starań o pomyślność Pol-ski, socjalizmu w naszym kraju, prze-nosi się na płaszczyznę zadań konstruk-tywnych, odnowy socjalistycznej już nie tylko deklarowanej, konkretyzowanej w programowych założeniach, w podporząd-kowanych im rozwiązaniach, ale po pro-sku realizowanej we wszystkich prze-krojach życia, w skali makro i w skali mikro, w wielkich społecznych proce-sach oraz w zasięgu oka każdego z oby-wateli PRL.

Te nowe proporcje w nowy sposób kształtują relacje między potrzebą po-rozumienia i potrzebą walki, potrzebą kontynuacji i potrzebą zmian. To, co za nami, ma pod tym względem ogromne, nieocenione wprost znaczenie. Z jednej strony bowiem dowiodło, że poza linią programową IX Zjazdu nie ma pozytywnych rozwiązań. Z drugiej strony wyka-zało, że linia ta stopniowo zwycięża, ale w nieustannej walce z wieloma obiektyw-nymi trudnościami i subiektywnymi opo-rami. W procesach tych nie ma żadnego automatyzmu.

Mamy do czynienia z rzucającą się w oczy nierównomiernością procesów so-cjalistycznej odnowy. Równoległość po-szczególnych tendencji nie wytworzyła jeszcze spójności. Ludzkie zmęczenie po-woduje, że wielka suma skutków ma-łych nie jest powszechnie uznawana. Se-lektywna ludzka pamięć ma to do sie-bie, że szybko zapomina sytuację wczoraj-sze, nastawia się na konfrontowanie postępów nie tyle z możliwościami, co z oczekiwaniami i potrzebami.

Nie ulega wątpliwości, że jeden z naj-ostrzejszych zakrętów całej narodowej historii przeżyliśmy bez tragicznej w skutkach katastrofy. Ale ciągle pozosta-je w mocy pytanie o czas, w którym

definitywnie wyjdziemy na prostą, i o koszty, które pociągnie za sobą osta-teczne przezwyciężenie kryzysu. Z ca-łym poczuciem odpowiedzialności może-my powiedzieć, że nieszczęścia uniknę-liśmy własnymi siłami. Ale nie możemy jeszcze powiedzieć, że nasze siły każde-go dnia, w każdym miejscu, są należycie wykorzystywane do upartego budowania przesłanek pomyślnego rozwoju, lep-szych stosunków społecznych, głębszej świadomości i czystszej życia naszej so-cjalistycznej zbiorowości.

W dotychczasowym, bez wątpienia po-zytywnym bilansie realizacji linii IX Zjazdu jest więc zawarta sprzeczność między tym, czego udało się uniknąć, a tym, co już udało się zrobić. Przed nami — przezwyciężenie tej sprzeczności, do-prowadzenie do tego, by w całościowym rachunku efektów socjalistycznej odno-wy największą rolę odgrywały pozytyw-ne procesy we wszystkich dziedzinach.

Partia nie dopnie tego sama. Ale jej rola w realnym społecznym życiu ozna-cza szczególną odpowiedzialność za to, by procesy, w których zainteresowany jest cały naród przebiegały przy udziale jak najszerszych sił społecznych, w jak najbardziej świadomy i efektywny spo-sób. W związku z tym partia staje dziś przed szczególnie surowymi kryteriami, poprzeczką ustawioną wyżej niż kiedy-kolwiek przedtem.

Sam fakt przyjęcia tak wysokich wy-magań ma wielkie znaczenie pozytywne. Ale odległość, która nas jeszcze od tej poprzeczki dzieli, musi niepokoić.

To, co za nami, tworzy jednakże punkt wyjścia do tego, co przed nami. Krajo-wa Konferencja Delegatów — jak są-dzę — przyczyni się do przyspieszenia marszu ku zasadniczemu celom, które postawił IX Zjazd.

z obrad plenum KW PZPR

Cenniejsze od złota

Janusz Dobrzański

Truizm, że zdrowie jest cenniejsze od złota uknuto zapewne już u zarania ziem-skiej cywilizacji. O jego słusznosci nie trzeba nikogo przekonywać. Zdrowie jest rzeczywiście dobrem najwyższym. Tak było i tak jest. Na przestrzeni lat zmie-niała się tylko skala problemów związa-nych z jego ochroną. Nie będziemy rzecz jasna sięgać do czasów Hipokratesa — to już jest dziedzina zarezerwowana pra-wie wyłącznie dla historyków medycyny. Pomówimy o historii najnowszej. Histo-rii, której początek wiąże się ściśle z od-kryciem Wielkiej Polskiej Miedzi.

Miedź spowodowała prawdziwą eksplo-zję inwestycyjną. Nowe obiekty przemys-łowe rosły jak grzyby po deszczu. Jesz-cze dzisiaj województwo legnickie pod względem nakładów inwestycyjnych na jednego mieszkańca znajduje się w ści-słej krajowej czołówce. Czego by jednak nie powiedzieć to faktem jest, że geogra-fia nakładów finansowych na inwesty-cje była mocno zróżnicowana. Przodował przemysł, tuż za nim plasowało się bu-downictwo mieszkaniowe. Ono było naj-ważniejsze. Budownictwo i pracownicy oddawanych do użytku zakładów pracy musieli mieć własne cztery ściany. Potem była przerwa i dopiero w czwartej albo może i w piątej kolejności kuł/kalo bu-downictwo dla potrzeb służby zdrowia, nie mówiąc o innych obiektach użytecz-ności publicznej, które miały się jeszcze gorzej.

Górnice aglomeracje w Legnickim rozrastały się błyskawicznie, gwałtownie rosła liczba mieszkańców. Placówki służ-by zdrowia rosły dużo wolniej. Aby za-pewnić jaką taką opiekę medyczną się-gano po rozwiązania prowizoryczne. Nie-kóre prowizoria przetrwały do dziś. I dziś narzekanie na służbę zdrowia stało się zjawiskiem powszechnym — nieomal obowiązującą modą. Czy sytuacja jest rzeczywiście aż tak zła? Z pewnością nie jest dobra. Wskaźnik określający liczbę lekarzy przypadających na 10 tys. miesz-kańców utrzymujący się na poziomie 13,2, przy średniej krajowej 18, lub podobny, określający liczbę łóżek szpitalnych wy-noszący 49,1, przy średniej krajowej 59, nie może nastrajać optymistycznie. Fakt, iż 40 procent wiejskich placówek służby zdrowia wymaga gruntownego remontu

też nie jest pocieszający. W miastach tylko teoretycznie sytuacja ma się le-piej. Wiele przychodni lekarskich z braku odpowiednich pomieszczeń, ułożowa-no w zaadaptowanych naprędce miesz-kanach. Wiele z nich nie odpowiada podstawowym wymogom — inspektorzy Sanepidu mogliby je kazać z czystym sumieniem pozamykać. Przepustowość wielu placówek jest niewielka. Kiedy przybiera fala masowych zachorowań np. na grype, przed gabinetami lekar-skimi tworzą się długie kolejki. W nie-kórych szpitalach panuje ciasnota, brak możliwości i warunków do utrzymania higieny. Ilość sprzętu medycznego i le-ków nie jest wystarczająca. Obrazu do-pełnia chroniczny deficyt kadry lekar-skiej, pielęgniarskiej i personelu tech-niczno-pomocniczego.

Mimo trudnych warunków techniczno-kadrowych w ostatnich trzech latach za-obszowano w Legnickim korzystne zjawiska w kondycji zdrowotnej miesz-kańców. Wydłużył się przeciętny wiek, spadła liczba zachorowań na niektóre choroby zakaźne, zmalał — do poziomu niespotykanego w historii województwa — wskaźnik umieralności niemowląt. Są to fakty, które trzeba również wziąć pod uwagę, aby obraz był pełny. Świadczą o-ne bowiem o tym, iż służba zdrowia, ge-neralnie rzecz biorąc, dobrze wypełnia swoje obowiązki. Ale ten optymistyczny obraz wcale nie uwalnia kierowników życia politycznego i gospodarczego w województwie od troski o stały i har-monijny rozwój sieci służby zdrowia. Tym bardziej że duże nasycenie teryto-rium przemysłem emitującym szkodli-we dla zdrowia zanieczyszczenia jest znaczne. Nie bez wpływu pozostaje tak-że jakość wody pitnej, brak kanalizacji wsi, chemizacja rolnictwa, zwłaszcza wtedy, kiedy stosuje się ją z pominię-ciem obowiązujących zasad — a to się zdarza.

W ostatnich trzech latach udało się w Legnickim zrobić sporo w dziedzinie rozbudowy bazy służby zdrowia i u-sprawnienia jej funkcjonowania. Ale wszyscy zdają sobie sprawę, że potrzeby są znacznie większe.

I chyba dla nikogo nie było zaskocze-niem, iż odbyta niedawno Wojewódzka

Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR zobowiązała w uchwale Komitet Wojewódzki do podjęcia, na pierwszym plenarnym posiedzeniu w nowej kaden-cji, problematyki służby zdrowia. Ple-num poświęcone temu zagadnieniu od było się przed tygodniem. Dlaczego naj-wyższe partyjne forum poleciło Komite-towi Wojewódzkiemu zajęcie się tą spr-awą? Uznano, że sytuacja jest tak poważ-na, a problem tak niezwykle ważki, iż potrzebne są decyzje polityczne.

Do udziału w plenum zaproszono nie tylko wysokich funkcjonariuszy admini-stracji wojewódzkiej, lecz także przed-stawicieli stronnictw politycznych oraz licznych specjalistów, w tym także z o-środków naukowych. Uczestniczyli przedstawiciele KC PZPR i resortu zdro-wia.

Uczestnicy debaty otrzymali wiele szczegółowych dokumentów obrazują-cych aktualny stan służby zdrowia w Legnickim. One właśnie obok referatów wygłoszonych przez I sekretarza KW PZPR Jerzego Wilka i wojewodę legnickiego Ryszarda Jelonka były podstawo-wym materiałem do dyskusji.

Głos zabrało kilkunastu mówców. Ró-żne to były głosy. Niektórzy dyskutowali prezentowali poglądy odmienne od za-wartych w projekcie poprawy funkcyj-nowania służby zdrowia zaprezentowa-nym przez wojewodę. Odnosili się kry-tycznie do niektórych wniosków planów i propozycji. Była to jednak krytyka bar-dzo rzeczowa, nacechowana poczuciem realizmu — bo jeśli nie możemy mieć wszystkiego to musimy wybrać wariant optymalny uwzględniający potrzeby na miarę posiadanych sił i środków.

Po burzliwej debacie przyjęto uchwa-łę, która wytycza strategiczne cele w po-lityce wojewódzkiej organizacji partyj-nej w dziedzinie ochrony zdrowia. Wy-daje się ona uwzględniać wszystkie pod-stawowe potrzeby i oczekiwania miesz-kańców województwa a także pracow-ników służby zdrowia. Co najbardziej godne podkreślenia dokument został o-pracowany w oparciu o starą gospodar-ską maksymę „mierz siły na zamiary”. A to jest gwarancją jego realności.

Trzeba jednak powiedzieć otwarcie, że powodzenie programu nie będzie zależało wyłącznie od starań i dobrej woli, a tak-że wytrwałości wojewódzkiej admini-stracji. O tym czy zostanie on w pełni zrealizowany zadecyduje praca tych lu-dzi, instytucji i przedsiębiorstw, którym w owym programie wyznaczono rolę wy-konawcy. O tym nie wolno zapominać, tak jak nie zapominać, że zdrowie cen-niejsze jest od złota.

Stworzyć sprzyjający klimat

Wystąpienie
I sekretarza KW PZPR
Jerzego Wilka
otwierające obrady

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Przedmiotem dzisiejszego posiedzenia plenarnego Komitetu Wojewódzkiego są sprawy ochrony zdrowia mieszkańców województwa. Dążenie do zaspokojenia potrzeb w tej dziedzinie zajmuje dziś naczelną miejsce wśród zadań stojących przed socjalistycznym państwem. O pri-orytetowym traktowaniu tej tematyki świadczy m. in. fakt, że w dziesięcio-punktowym programie towarzyszącej Woj-ciecha Jaruzelskiego, zaprezentowanym z Trybuny Sejmowej 12 lutego 1982 roku sprawy ochrony zdrowia uznane zostały za jedno z najważniejszych, wymagają-cych pilnych rozwiązań.

Również w naszym województwie pro-blematyce ochrony zdrowia poświęcili-smy niemało uwagi i troski. Znalazło to między innymi odbicie w pracach Egze-kutywy KW w ubiegłej kadencji. Szczególnie wiele o problemach tych mówio-no w styczniu tego roku, podczas obrad Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR, która zobowiąza-ła nas do wypracowania kierunków roz-woju ochrony zdrowia w regionie.

Z myślą o realizacji zadań nakreśl-o-nych w uchwale konferencji podejmujemy na dzisiejszym plenum problematy-kę ochrony zdrowia i wiążemy z jego obradami następujące cele:

PO PIERWSZE — osiągnięcie postępu w opiece zdrowotnej nad mieszkańcami województwa — zarówno w drodze u-sprawnienia organizacyjnych funkcjono-wania placówek służby zdrowia, sku-teczniejszego eliminowania występują-cych w ich pracy nieprawidłowości, a szczególnie zwiększenia liczby lekarzy.

PO DRUGIE — poprawa warunków pracy służby zdrowia i bazy organiza-cyjno-technicznej.

PO TRZECIE — aktywizowanie kle-

ciąg dalszy na str. 4

Ciąg dalszy ze str. 3

rownictw i kolektywów zakładów pracy, administracji państwowej oraz organizacji partyjnych ich jednostek do ofensywniejszego podejmowania i skuteczniejszego rozwiązywania spraw ochrony zdrowia.

PO CZWARTE — pobudzanie aktywności organizacji partyjnych, działających w placówkach służby zdrowia, do inspirowania przedsięwzięć służących poprawie opieki zdrowotnej i pracy ideowo-wychowawczej.

PO PIĄTE — określenie kierunków rozwoju ochrony zdrowia mieszkańców województwa do roku 1990 i perspektywnie do roku 1995.

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Przygotowując się do posiedzenia plenarnego Urząd Wojewódzki — Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej przygotował dwa dokumenty. Pierwszy — „Raport o stanie ochrony zdrowia oraz ocena stanu zdrowia społeczeństwa województwa legnickiego w oparciu o dostępne mierniki za lata 1982—1983”. Drugi — „Program i kierunki rozwoju ochrony zdrowia w województwie legnickim na lata 1984—1990 i perspektywnie do roku 1995”. Dokumenty te otrzymali członkowie KW, a także udostępniliśmy je podczas spotkań konsultacyjnych odbywanych przed dzisiejszym posiedzeniem. Spotkania takie zorganizowano z przedstawicielami przemysłu

lekkiego, przemysłu miedziowego, środowiska wiejskiego, pracowników PKP oraz szkolnictwa i organizacji młodzieżowych. Ogółem wzięło w nich udział ponad 160 osób reprezentujących wszystkie miasta, miasta-gminy oraz dziewięć gmin województwa. Ponadto na otwartych zebraniach podstawowych organizacji partyjnych we wszystkich jednostkach służby zdrowia dokonano szczegółowej analizy „założeń programu”. W spotkaniach tych uczestniczyło blisko 300 osób.

Prezentowane materiały, a także koncepcję poddałmy również ocenie komisji problemowych naszej wojewódzkiej instancji partyjnej. Jestem przekonany, że uwagi i wnioski zgłoszone i wypracowane podczas prac komisji zostaną zaprezentowane w czasie dyskusji.

W świadectwie społecznego zainteresowania i troski o zdrowie zostały przyjęte spotkania i konsultacje, są nappływające do Komitetu Wojewódzkiego listy, przedstawiające indywidualne opinie i propozycje rozwiązań problemów służby zdrowia.

Jestem przekonany, że dyskusja jaka rozwinie się na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym sprzyjać będzie wytyczeniu właściwych kierunków pracy instancji i organizacji na tym ważnym obszarze partyjnego działania.

Stworzyć sprzyjający klimat

Referat I sekretarza KW PZPR Jerzego Wilka

SZANOWNE TOWARZYSZKI!

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Stan zdrowia społeczeństwa jest wypadkową działania wielu czynników. Zależy on od człowieka, jego świadomości, kultury i wagi, jaką do niego przykładają, ale także od warunków życia i pracy, właściwości środowiska naturalnego, poziomu służby zdrowia i stopnia korzystania z jej usług, o których szerzej mówił tow. wojewoda. Wszystkie te elementy nabierają szczególnego znaczenia w warunkach województwa legnickiego, które od kilkunastu lat, w związku z posiadaniem bogactw naturalnych, jest terenem dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego, całkowicie zmieniającego jego obraz i charakter.

Wystarczy powiedzieć, że na przestrzeni ostatnich 15 lat ludność zamieszkująca tereny województwa legnickiego wzrosła o około 112 tysięcy, to znaczy niemal o jedną trzecią. W znacznej części jest to przyrost wynikły z napływu na nasz teren ludzi z różnych stron Polski przyciągniętych wizją poprawy standardu życia. Trzeba powiedzieć, że ten gwałtowny przyrost ludności skoncentrował się w miastach. Tylko na przestrzeni ostatnich pięciu lat ilość mieszkańców miast wzrosła o około 44 tysiące. Dotyczy to głównie Głogowa, Lubina i Legnicy. Dziś liczą one według danych WUS: Legnica — 96.500, Lubin ponad 70.500 Głogów — ponad 60 tys. mieszkańców. W większości z nich istniejąca infrastruktura, w tym także związana z ochroną zdrowia, była całkowicie nieprzygotowana, czego skutki odczuwamy do dzisiaj.

Motorem dynamicznego rozwoju regionu stała się miedź i przemysł miedziowy. Wskaźniki ekonomiczne określające wielkość nakładów inwestycyjnych na jednego mieszkańca, wartość środków trwałych na jednego mieszkańca, czy produkcji globalnej przemysłu uspołecznionego na jednego mieszkańca plasują województwo legnickie w ścisłej czołówce krajowej. Rozwój gospodarczy szczególnie powstanie przemysłu miedziowego, rozwój komunikacji, rodzenie się dużych aglomeracji miejskich, unowocześnienie rolnictwa — przynosi ze sobą również negatywne zjawiska, widoczne przede wszystkim w sferze ochrony środowiska. Sytuacja taka określa skalę zadań oczekujących kompleksowego rozwiązania. Tylko równoczesna praca na wszystkich odcinkach może przynieść pożądane efekty.

Dziś ciągle jeszcze mamy do czynienia ze zjawiskiem poważnych braków w infrastrukturze. Jest to efekt dynamicznego rozwoju przemysłu, któremu z konieczności musiało towarzyszyć budownictwo mieszkaniowe, za którym nie nadążały inwestycje towarzyszące, w tym również placówki służby zdrowia.

Można stwierdzić, że mamy w województwie młode, zdrowe społeczeństwo. Potwierdzają to w pełni średni wiek mieszkańców województwa, wynoszący według danych GUS 28,2 lat, a także wskaźniki zachorowalności, wypadkowości i umieralności, o których mówił tow. wojewoda. Nie oznacza to jednak, iż osiągnięliśmy stan mogący nas satysfakcjonować. Tendencję wzrostową wykazują zwłaszcza choroby układu krążenia i choroby zawodowe. Na wielu odcinkach funkcjonowania służby zdrowia sytuacja jest nadal trudna, a jeśli idzie o bazę lokalową szpitalnictwa, nawet bardzo trudna.

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Prawidłowe ukierunkowanie działalności na rzecz doskonalenia ochrony

zdrowia wymaga sprecyzowania trafnych odpowiedzi na następujące podstawowe pytania:

— co społeczeństwo samo powinno robić dla podniesienia swego stanu zdrowotności?

— co w tym kierunku powinna zrobić służba zdrowia?

— co należałoby uczynić w celu stworzenia właściwych warunków pracy służby zdrowia?

Trudno jest przecenić, jak wielkie znaczenie dla ludzkiego zdrowia ma zachowanie samego społeczeństwa i jego nawyki higieniczno-zdrowotne. Adresatem postulatów o lepszą ochronę zdrowia są zatem nie tylko lekarze i inni pracownicy służby zdrowia, ale wszyscy mieszkańcy województwa. Nie wykorzystujemy w pełni prostych możliwości doskonalenia ochrony zdrowia. Znany powszechnie jest fakt, że spora część społeczeństwa nie wykazuje dbałości o swoje zdrowie, a wręcz postępuje w sposób niekorzystnie odbijający się na nim. Sporo zastrzeżeń budzi stan czystości naszych szkół, obiektów użyteczności publicznej i prywatnych, nierzadko stan higieny osobistej, co wpływa na utrzymywanie się zagrożenia chorobami zakaźnymi i zatruciami.

Występują tak szkodliwe zjawiska, jak nadużywanie alkoholu, narkomania, czy choćby nadmierne palenie papierosów. Mieszkańcy naszego województwa piją dużo — statystyczny obywatel wypił w roku ubiegłym 15,5 litra alkoholu. Istotne jest również, że dominuje u nas niekulturalny, najbardziej szkodliwy dla zdrowia model picia. Nasze województwo, a szczególnie Legnica, jest jednym z bardziej zagrożonych narkomanją. Narkomanska subkultura wciąga zwłaszcza ludzi młodych, czyniąc ogromne спустoszenia fizyczne i intelektualne. Papierosy pali bardzo wiele osób, w tym znaczna ilość kobiet. Pali, niestety, również młodzież, co bardzo niekorzystnie odbija się na jej zdrowiu. Wreszcie brak rozwiniętego modelu czynnej rekreacji, błędy dietetyczne — to kolejne zagrożenia dla zdrowia.

Sytuacja ta wymaga zintensyfikowania pracy informacyjno-oświatowej na rzecz eliminowania z życia społecznego tych negatywnych zjawisk i nawyków. Powinno to być domeną systemu wychowawczego, środków masowego przekazu oraz organizacji społecznych. Jest na tym polu wiele do zrobienia.

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza w uchwalonym przez siebie programie działania zalecała wojewódzkiej instancji zainspirowanie programu rozwoju wojewódzkiej służby zdrowia do roku 1990. Dzisiejsze plenarne posiedzenie jest realizacją zaleconego przez konferencję zadania. Konferencja wojewódzka za podstawowe problemy w dziedzinie ochrony zdrowia uznała: ■ zwiększenie bazy lokalowej służby zdrowia ■ poprawę nasycenia województwa fachową kadrą medyczną ■ poprawę organizacji pracy służby zdrowia ■ powstrzymywanie procesów degradacji środowiska naturalnego ■ tworzenie właściwych postaw politycznych i etycznych pracowników służby zdrowia. Również na tych problemach koncentrują się przedstawione towarzyszom „Założenia programu ochrony zdrowia” oraz wystąpienie wojewody, zwłaszcza w pierwszych czterech punktach.

Najtrudniejszym problemem w województwie legnickim jest rozwój bazy lokalowej lecznictwa, a głównie bazy szpitalnej. Niektóre ze szpitali pracują w

bardzo złych warunkach, na granicy dopuszczalności w świetle przepisów sanitarnych, przy bardzo niskim wojewódzkim wskaźniku łóżek na 1000 mieszkańców. Napięte są sprawy remontów szpitali.

W bieżącym roku rysują się realne szanse na poprawę istniejącej sytuacji związane z terminem ukończenia prac przy obiekcie szpitalnym na ul. Murarskiej w Legnicy i pawilonie chirurgicznym w Jaworze. Z dezaprobatą stwierdzamy, że terminy ich oddania były wielokrotnie przesuwane. Aktualne terminy ukończenia tych inwestycji muszą być dotrzymane. Liczymy na załogi przedsiębiorstw budowlanych, ich kierownictwa i organizacje partyjne, że dołożą wszelkich starań aby zakończyć prace w terminie. Budują te obiekty przecież również dla siebie.

Obecnie moce przerobowe województwa w zakresie remontów są niewystarczające. Przedsiębiorstwa gospodarki komunalnej prowadzą w zasadzie remonty obiektów komunalnych, co uznajemy za słuszne. Wydaje się więc celowe, by na bazie Wojewódzkiego Zakładu Remontowo-Montażowego utworzyć przedsiębiorstwo.

Radykalną poprawę stanu placówek służby zdrowia będziemy mogli uzyskać jednak poprzez dalsze inwestycje szpitalne. Należy w tym miejscu powiedzieć, że nasze wojewódzkie potrzeby w zakresie budownictwa znacznie przerastają możliwości przerobowe przedsiębiorstw budowlanych.

Województwo legnickie było rozwijane przy pomocy firm z zewnątrz, które obecnie, w warunkach reformy, realizują zadania na swoim terenie. Istniejące natomiast firmy wojewódzkie kontynuują różne zadania inwestycyjne tak w przemyśle miedziowym, jak i w infrastrukturze ogólnowojevodzkiej (np. Wielka Woda, ciepłownie). Inne ważne zadania są siłą rzeczy opóźniane lub odkładane. Dotyczy to między innymi zadań w ochronie zdrowia i środowiska. Rozmiar potrzeb w tym zakresie ilustruje fakt, że obradująca w październiku ubiegłego roku na wyjazdowym posiedzeniu w Legnicy Komisja Ochrony Zdrowia Ludności i Środowiska KC PZPR uznała za konieczne zagwarantowanie w województwie legnickim wykonawstwa obiektów służących ochronie środowiska o wielomiliardowych nakładach. Oczekujemy w tej sytuacji bardziej przychylnego stanowiska ministra budownictwa dla tworzenia mocy przerobowych w budownictwie naszego województwa.

Kolejną barierę rozwoju ochrony zdrowia stanowi brak dostatecznej ilości fachowej kadry służby zdrowia, szczególnie lekarzy specjalistów. Zarysowały się obecnie, przynajmniej częściowo, warunki do poprawy sytuacji. Z zadowoleniem przyjmujemy podjętą, w wyniku pomocy Komisji Ochrony Zdrowia Ludności i Środowiska KC PZPR decyzję ministra pracy i placów o uznaniu naszego województwa za deficytowe w kadrę lekarską. Pozytywne wyniki tej decyzji zależą od skuteczności działań lekarza wojewódzkiego i jego aparatu. Wydaje się celowe, by niezwłocznie podjąć na przemysłowe działania uwzględniające współpracę z rektorem Akademii Medycznej we Wrocławiu i innymi uczelniami, a także kierownictwami zakładów pracy na rzecz tworzenia warunków sprzyjających pozyskaniu absolwentów.

Musimy mieć pełną świadomość, że nie sprowadzimy lekarzy bez zapewnienia im mieszkań. Jest to podstawowy problem, który spoczywa na naszych barkach, barkach wojewody, prezydentów, naczelników, rad narodowych, a także spółdziel-

czości mieszkaniowej. Musimy dokonać radykalnej zmiany w sposobie podejścia do tego zagadnienia. W naszym województwie lekarzy nie kształcimy, a ilość młodziarzy na Akademii Medycznej jest niewielka. Jedyną więc drogą jest sprowadzenie kadry z zewnątrz, a głównym naszym atutem może być stworzenie im dobrych warunków mieszkaniowych, pracy i klimatu w pracy, a także bazy specjalistycznej, w której mogliby doskonalić swoje umiejętności. W zasadzie wszystkie te czynniki są w naszych rękach.

Ważnym ogniwem, które rozstrzygnie o pracy naszej służby zdrowia jest budowa Wojewódzkiego Szpitala w Legnicy. Trzeba przy tym pamiętać, że już w pierwszym etapie wymagać on będzie około 60 nowych lekarzy, w tym co najmniej 25 nowych ordynatorów i wysokiej klasy fachowców, co powoduje konieczność zapewnienia odpowiedniej ilości mieszkań. Nie może być sytuacji, że uruchomiony zostanie szpital, a brak mieszkań utrudni pozyskanie nowych pracowników. Oczekujemy, że problem zwiększenia kadr i wiążący się z nim problem mieszkań dla pracowników służby zdrowia zostanie szczegółowo rozpracowany w „Programie rozwoju ochrony zdrowia”, który opracuje wojewoda legnicki.

Uznajemy za słuszne, tak ze względów ekonomicznych jak i społecznych, poszukiwanie takich organizacyjnych rozwiązań funkcjonowania służby zdrowia, które pozwolą najpełniej wykorzystać istniejącą bazę i fachowy oraz techniczny potencjał służby zdrowia. Postulatowi temu wychodzą naprzeciw porozumienia zawarte między obiema jednostkami służby zdrowia w Lubinie. Określają one zasady ich współdziałania w chirurgii, ginekologii i położnictwie, laryngologii i okulistyce. Zasady te sprowadzają się do powierzenia wiodącej funkcji tej jednostce, która dysponuje bazą szpitalną. Obecnie chodzi o to, aby w interesie załóg kombinatu i mieszkańców Lubina i Polkowice porozumienia te w pełni realizować.

Niezbędne są również proponowane zmiany struktury organizacyjnej legnickiej służby zdrowia, a zwłaszcza powołanie Dyrekcji Szpitala Wojewódzkiego w Budowie.

Poprawie dostępności świadczeń lekarskich dobrze służy model funkcjonowania podstawowej opieki zdrowotnej, który realizowany był w Legnicy, w ramach tzw. „eksperymentu wolnego wyboru lekarzy”. Istnieją pełne podstawy (dostarczyły ich m.in. konsultacje poprzedzające dzisiejsze plenum), by stwierdzić, że zdał on egzamin, znalazł pełną aprobatę pacjentów i lekarzy. Uważamy zatem, że słusznie minister zdrowia i opieki społecznej podjął decyzję o wdrożeniu tych zasad w całym kraju.

Rozważając uwarunkowania realizacji zadań w ochronie zdrowia nie sposób pominąć jeszcze jednej sprawy. Jest nią potrzeba społecznej aktywności na rzecz rozwoju służby zdrowia. Dowodem zrozumienia tej potrzeby przez nasze społeczeństwo jest rozwój świadczeń na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. W roku ubiegłym NFOZ w naszym województwie uzyskał wpływy ponad 72 mln zł, tj. 10 mln ponad plan. Ta ofiarność społeczeństwa zwiększa nasze możliwości w rozwoju bazy służby zdrowia, poprawy zaopatrzenia w nowoczesny sprzęt i aparaturę medyczną oraz umożliwia zakup środków transportu sanitarnego. Stwierdzić jednak trzeba, że powszechność świadczeń na NFOZ nie jest jednakowa. Są środowiska i zakłady, które w świadczeniach tych wyraźnie pozostają w tyle.

TOWARZYSZE!

Společną ocenę działalności służby zdrowia kształtują przede wszystkim pracownicy działalności podstawowej, a więc lekarze, dentyści, farmaceuci, a także personel średni. Ich postawa rzutowa na opinię społeczeństwa o całym środowisku i poziomie świadczeń zdrowotnych. Większość pracowników służby zdrowia rzetelnie i ofiarnie wykonuje swoje obo-

Potrzeby i możliwości

Omówienie referatu wygłoszonego przez wojewodę legnickiego RYSZARDA JELONKA podczas debaty plenarnej Komitetu Wojewódzkiego PZPR poświęconej ochronie zdrowia.

Ochrona zdrowia i opieka społeczna jest jednym z ważnych elementów polityki społecznej państwa — stwierdził na wstępie Ryszard Jelonek. Uchwały IX Zjazdu PZPR precyzują wyraźnie zadania w tej mierze. Troska partii o zdrowie i jego ochronę znalazła odzwierciedlenie w uchwałach Sejmu i postanowieniach rządu. Podjęcie tej problematyki na pierwszym, po konferencji sprawozdawczo-wyborczej, plenarnym posiedzeniu Komitetu Wojewódzkiego świadczy o głębokiej trosce wojewódzkiej organizacji partyjnej w tworzeniu dobrych warunków rozwoju służby zdrowia. Inspiracja partii na pewno wyzwoli siły i poprawę ochrony zdrowia w naszym województwie — oświadczył mówca.

Ochrona zdrowia — kontynuował R. Jelonek — to problem bardzo złożony, składa się nań wiele elementów, praca wielu organizacji i instytucji. Służba zdrowia winna pełnić niewątpliwie rolę wiodącą, ale nie jest i nie może być wyłącznie za nią odpowiedzialna. Od podstawy indywidualnego obywatela, od jego kultury zdrowotnej w głównej mierze zależy stan zdrowia, przyszłe potrzeby w tej dziedzinie i związane z nimi nakłady finansowe. Za stan zdrowia odpowiedzialne jest więc całe społeczeństwo i wszystkie organa władzy.

Następnie mówca szeroko zreferował aktualny stan zdrowotności społeczeństwa województwa legnickiego. W okresie ostatnich trzech lat — powiedział — obserwuje się korzystne zjawiska w sytuacji demograficznej i zdrowotnej ludności wyrażające się przedłużeniem życia, spadkiem umieralności niemowląt, opanowaniem niektórych groźnych chorób zakaźnych (gruźlica, choroby weneryczne). Województwo uzyskało w okresie trzech kwartałów 1983 roku najniższy w swej historii wskaźnik umieralności niemowląt (15,2), utrzymuje się tendencja zwykła przyrostu naturalnego przy zachowanym na identycznym poziomie wskaźniku umieralności ogólnej.

Utrzymuje się jednak nadal zagrożenie środowiska wskutek emisji szkodliwych substancji przez huty w Legnicy i Głogowie — stwierdził dalej R. Jelonek. Zjawiskiem niekorzystnym jest także brak dostatecznej ilości wody pitnej, narastający stopień skażenia gleby, stwierdza się zły stan sanitarny obiektów żywienia zbiorowego, hoteli pracowniczych i placówek służby zdrowia. Niska kultura zdrowotna sprzyja rozwojowi chorób wywołanych się z pogranicza patologii społecznej — alkoholizm, narkomania, nadmierne palenie tytoniu.

Należy podkreślić — oświadczył mówca — że województwo nasze ma jednak znacznie lepsze wskaźniki zdrowotne niż średnie w kraju, odnoszące się głównie do chorób zakaźnych, układu krążenia, chorób nowotworowych. W jaskrawej sprzeczności pozostają w stosunku do nich wskaźniki nasycenia kadrowego, liczby łóżek, przychodni. Obecnie zatrudniamy 636 lekarzy co daje wskaźnik 13,2/10.000 przy 18 w kraju, posiadamy 2372 łóżka, co daje wskaźnik 49,1/10.000 przy 59 w kraju. Posiadamy co prawda dostateczną sieć placówek służby zdrowia na wsi, o jednym z najwyższych w kraju wskaźników liczby ludności przypadającej na jeden ośrodek, ale prawie 40 proc. placówek wymaga modernizacji i remontów.

Następnie R. Jelonek omówił szczegółowo rozwój bazy leczniczej w okresie ostatnich dwu lat. Zwrócił uwagę na korzyści jakie osiągnięto dzięki poprawie organizacji pracy i unormowaniu struktur organizacyjnych w placówkach leczniczych. Wymienił oddane do użytku nowe placówki lecznictwa otwartego i zamkniętego oraz rozszerzenie zakresu lecznictwa sanatoryjnego.

W kolejnym punkcie referatu wojewoda legnicki wymienił główne kierunki działania w dziedzinie ochrony zdrowia, które wynikają z ogólnych uwarunkowań zdrowotnych i środowiskowych. Stwierdził, iż sprawdzają się one do: — uzyskania odczuwalnej poprawy w dostępności i jakości usług medycznych w opiece podstawowej — poprawy dostępności leczenia w zakładach opieki zdrowotnej i społecznej — rozszerzenia zakresu świadczeń pomocy społecznej dla osób starszych i niepełnosprawnych — uzyskania poprawy w dziedzinie bazy materialnej, poprzez intensywnie prace modernizacyjne i ścisłe przestrzeganie harmonogra-

mów inwestycyjnych — poprawy zaopatrzenia w leki i artykuły sanitarne, sprzęt medyczny i aparaturę, co ma bezpośredni wpływ na funkcjonowanie służby zdrowia.

Stan zdrowotny ludności — stwierdził mówca — w przeważającym stopniu kształtowany jest przez czynniki środowiskowe. Stąd też podstawowym założeniem działalności zapobiegawczej jest eliminacja ujemnego wpływu przemysłu na otoczenie, a w konsekwencji na stan zdrowia populacji. Główne zadania w tej mierze spoczywają na przemyśle i władzy terenowej.

Z kolei R. Jelonek skupił się na omówieniu potrzeb kadrowych służby zdrowia w związku z planową rozbudową bazy. Występuje — stwierdził — konieczność zatrudnienia w najbliższych trzech-czterech latach co najmniej 200 internistów, 100 lekarzy dentystów, 500 pielęgniarek, 100 położnych, 100 analityków, 50 techników rtg, 30 techników innych specjalności. Najbardziej chłonnymi ośrodkami będą Legnica, Lubin, Głogów, Jawor, Chojnów i Złotoryja. Realizację tych planów musimy oprzeć o przyjęcia absolwentów AM we Wrocławiu i liceów medycznych z terenu województwa legnickiego. Bardzo ważnym problemem — oświadczył następnie wojewoda legnicki — będzie przygotowanie dla tej kadry odpowiedniej liczby mieszkań. Ich liczbę ocenia się na około 450. Ten obowiązek musi na siebie przyjąć spółdzielczość mieszkaniowa. Oczekuje wyraźnej pomocy z jej strony. Niezależnie od tego będziemy budować mieszkania w ramach każdej inwestycji służby zdrowia oraz w systemie budownictwa indywidualnego.

Innym ważnym elementem gwarantującym poprawę w zaspokajaniu usług zdrowotnych — stwierdził następnie mówca — będzie rozwój bazy materialnej służby zdrowia. Obecnie stan ten nie jest najlepszy ani pod względem ilości, ani możliwości technicznych. (...) Do roku 1990 musimy uzyskać — uwzględniając obecny stan posiadania — 3280 łóżek szpitalnych. Jednakże ze względu na zły stan techniczny niektórych obiektów należałoby wyliczyć z eksploatacji 671 łóżek, co per saldo dałoby wskaźnik 62,4 na 10.000 mieszkańców (obecnie 49,4). Równolegle z rozbudową bazy szpitalnej budować będziemy przychodnie i ośrodki zdrowia na wsi. W 1985 otrzyma przychodnię Ścinawa, a ośrodki zdrowia Zagrodno, Głębocice i Gromadka. W latach 1986-90 powstaną 5 przychodni, 3 ośrodki zdrowia i przychodnia specjalistyczna w Głogowie. W ramach remontów adaptacyjnych jeszcze w bieżącym roku zostanie oddana do użytku przychodnia specjalistyczna wraz z działem pomocy doraźnej w Legnicy, przychodnia rejonowa, a w dalszej kolejności zakład anatomo-patologii. Zdajemy sobie sprawę — powiedział R. Jelonek — że potrzeby są znacznie większe, lecz patrząc realnie nie możemy oczekiwać znacznie lepszych efektów, niż przewidywane.

W kolejnym punkcie referatu mówca wskazał, iż rozwój bazy i kadry służby zdrowia będzie wymagał dalszego doskonalenia struktur organizacyjnych, zwłaszcza na szczeblu wojewódzkim. Brak bowiem do tej pory możliwości sprawowania prawidłowej kontroli, właściwej organizacji szkoleń, programowania specjalistycznego. W związku z tym jeszcze w pierwszym półroczu br. należy powołać Wojewódzki Zespół Metodyczny Opieki Zdrowotnej i Pomocy Społecznej.

Spełniając trzy podstawowe warunki rozwoju służby zdrowia — kontynuował wojewoda legnicki — tzn. wzrost liczebności kadry, zapewnienie odpowiedniej liczby mieszkań i rozwoju bazy materialnej mamy prawo oczekiwać właściwego zaspokojenia usług zdrowotnych w opiece podstawowej i specjalistycznej. Najważniejszym ogniwem jest podstawowa opieka zdrowotna. Widzimy potrzebę doskonalenia jej pracy. Chodzi o to, aby każdy mieszkaniec naszego województwa uzyskał poradę w dniu zgłoszenia, aby czas oczekiwania na nią został skrócony o połowę, aby w każdym gminnym ośrodku zdrowia zapewnić opiekę medyczną kobiecie ciężarnej, dziecku, rolnikowi. Podstawowa opieka zdrowotna winna przechodzić stopniowo na system wyboru lekarza.

W dalszej części swego wystąpienia Ryszard Jelonek omówił problemy związane z rehabilitacją, profilaktyką i diagnostyką. Stwierdził, iż nieodzownym elementem prawidłowego leczenia jest baza diagnostyczna i jej techniczne możliwości. Stan tej bazy w województwie nie jest najlepszy. Występują braki kadry, aparatury i lokali. Dlatego obok rozwijania bazy leczniczej konieczna jest rozbudowa bazy diagnostycznej.

Na zakończenie mówca powiedział: W referacie nie mogłem ująć wszystkich zagadnień związanych z ochroną zdrowia. Starałem się zwrócić uwagę na podstawowe potrzeby i kierunki rozwoju służby zdrowia. Proponuję zawarte w programie wymagania uściślenia i odniesienia w stosunku do realnych możliwości ich realizacji. Sadzę, że w dyskusji wypracujemy wnioski, które pozwolą na opracowanie projektu planu na lata 1986-1990 i perspektywnie do roku 1995. Planu, który przedłożymy radnym WRN. Będzie on wówczas na miarę naszych potrzeb i realnych możliwości.

wiązki ratując zdrowie i życie ludzkie często w bardzo trudnych warunkach. Można przytoczyć wiele przykładów wzorowej pracy lekarzy i innych pracowników służby zdrowia naszego województwa. W opinii społecznej i wśród fachowców dużym uznaniem cieszą się doc. Janusz Bielawski — ordynator Oddziału Chirurgicznego Szpitala w Lubinie, dr Maciej Dalkowski — kierownik Przychodni Kardiologicznej GHS ZOZ, dr Mieczysław Malkiewicz — ordynator Oddziału Laryngologicznego Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Legnicy, dr Władysław Orzeł — ordynator Oddziału Chirurgicznego Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego, czy dr Ryszard Zasławski — ordynator Oddziału Położniczo-Ginekologicznego Szpitala w Lubinie. Lekarze ci, wraz z kolektywami pracowniczymi ich jednostek przeprowadzają na najwyższym poziomie operacje i zabiegi lecznicze, a także cechuje ich duża życzliwość dla pacjenta.

Praca w służbie zdrowia jest pracą trudną i uciążliwą. Wymaga ona poświęcenia i bezinteresowności. Zdecydowana większość pracowników tak właśnie traktuje swoją powinność. Zauważają się jednak przypadki niewłaściwych postaw części pracowników służby zdrowia. Przybierają one postać nietaktownego traktowania pacjentów, hańsowania ich problemów. W opinii społecznej funkcjonuje również pogląd, że niektórzy lekarze, a także pielęgniarki, oczekują od pacjentów korzyści materialnych za świadczone usługi. Tworzy to społecznie niekorzystny klimat wokół pracy jednostek i pracowników służby zdrowia. Jest to sprawa wielce drażliwa, a podniesienie jej w środowisku lekarskim powoduje na ogół zdecydowaną, negatywną reakcję. Przyjąć można, że kursujące w społeczeństwie opinie nie wzięły się z niczego. Dokonując wspomnianej wcześniej oceny sytuacji w środowisku służby zdrowia Egzekutywa KW PZPR zaleca podjęcie konkretnych działań w celu wyeliminowania tych negatywnych zjawisk. Oczekujemy głównie od środowiska służby zdrowia, że samo w sposób bardzo zdecydowany eliminować będzie te niekorzystne zjawiska.

Ważnym tematem dyskusyowanym w służbie zdrowia było funkcjonowanie systemu prywatnych praktyk. Kwestionowano zwłaszcza brak wpływu lekarza wojewódzkiego na otwieranie prywatnej praktyki.

Realizując zalecenia Egzekutywy wojewoda legnicki podjął działania, w efekcie których uzyskaliśmy uporządkowanie spraw związanych z otwieraniem prywatnych praktyk lekarskich. Odbiera się to za zgodą lekarza wojewódzkiego. Obecnie wymaga przemyslenia problem kryteriów i zasad odbierania pozwoleń w uzasadnionych przypadkach, nie ze względów finansowych a merytorycznych.

Wiele obiecujemy sobie w związku z utworzeniem w strukturze służby zdrowia pionu, którego zadaniem będzie prowadzenie polityki kadrowej i działalności społeczno-wychowawczej wśród załóg. Podstawowym założeniem funkcjonowania tego pionu powinno być wspieranie pracy ideowo-wychowawczej prowadzonej przez podstawowe organizacje partyjne, a także organizacje społeczne i zawodowe działające w poszczególnych jednostkach opieki zdrowotnej, objęcie nią całej załogi. Cel ten realizowany może być głównie przez podnoszenie wiedzy społeczno-ekonomicznej załóg, kształtowanie systemu wyróżnień, organizowanie działalności propagandowej i ideologicznej. Oczekujemy, że praca ta przyniesie korzystne zmiany w postawach pracowników służby zdrowia, że wpłynie na podniesienie ogólnej kultury świadczeń i obsługi pacjentów, że ugruntuje zasady etyki zawodowej pracowników służby zdrowia. Znalazło to już odbicie w opracowanych przez lekarza wojewódzkiego nowych statutach organizacyjnych zespołów opieki zdrowotnej i w najbliższym czasie powinno wejść w życie. Wiąże się z tym odpowiedzialne zadanie właściwego doboru ludzi do kierowania pracą na tym odcinku.

TOWARZYSZE!

Tematyka ochrony zdrowia winna być przedmiotem stałego zainteresowania wszystkich instancji i organizacji partyjnych. Potrzebne jest partyjne inspirowanie przedsięwzięć zmierzających do tworzenia warunków dla rozwoju ochrony zdrowia, dokonywanie ocen sytuacji na terenie swego działania, wyciąganie niezbędnych wniosków i rozliczanie ich realizacji. Wiele zależy od zakładowych organizacji partyjnych. Stałe, bliskie zainteresowanie się problematyką bezpieczeństwa i higieny pracy, ciągła troska o ograniczenie negatywnego oddziaływania na środowisko naturalne, tworzenie i

funkcjonowanie stanowisk pracy chronionej, inicjowanie rozwoju różnych form wypoczynku i rekreacji załóg to ważne zadania bezpośrednio wpływające na rozwój ochrony zdrowia.

Istnieje konieczność zasadniczych zmian w pracy organizacji partyjnych w jednostkach organizacyjnych służby zdrowia. Z zakończonej niedawno kampanii sprawozdawczo-wyborczej legnicka wojewódzka organizacja partyjna wyszła bardziej skonsolidowana i wzmocniona, nie znajduje to jednak właściwego odbicia w środowisku służby zdrowia. Niski jest stopień upartyjnięcia załóg jednostek służby zdrowia wynoszący średnio 5,6 proc., przy czym najniższy w Wojewódzkim Szpitalu Zespołowym w Legnicy nieznacznie przekracza 4 proc. W dalszym ciągu aktualne jest zadanie zacieśniania więzi z całą załogą, poprawa klimatu i nastrojów w środowisku, uzyskiwanie zrozumienia i poparcia wszystkich pracowników dla działalności partii. Służyć temu winno:

- zdecydowanie bardziej aktywne oddziaływanie na kolektywy pracownicze poprzez odbywanie zebrań otwartych z odpowiednio dobraną tematyką (zebrania te winny stać się płaszczyzną szerokiej wymiany poglądów);

- prowadzenie masowego szkolenia partyjnego z udziałem wszystkich pracowników;

- stałe odbywanie rozmów indywidualnych;

- przydzielanie członkom partii indywidualnych zadań partyjnych i konsekwentne rozliczanie ich realizacji;

- dokonywanie na forum POP ocen postaw i pracy kadry kierowniczej, pracowników samodzielnych i wszystkich członków partii;

- inicjowanie przez POP działań na rzecz lepszego wykorzystania posiadanych przez służbę zdrowia środków i kadry.

Bez wcielania w życie tych zasad organizacje partyjne w służbie zdrowia nie będą w sposób właściwy kształtować oblicza politycznego środowiska, oddziaływać na doskonalenie pracy zawodowej, wykonywać swych podstawowych zadań inspiratorskich, wychowawczych i kontrolnych. Jest to szczególnie ważne obecnie, gdy złożoność sytuacji społeczno-gospodarczej w dalszym ciągu stawia przed partią zadania tak trudne, jakich nigdy dotąd w socjalistycznej Polsce nie przychodziło nam realizować.

Słabość organizacji partyjnych w służbie zdrowia ujawnia się na odcinku rozwoju zawodowego ruchu związkowego. Trzeba pamiętać, że odradzający się ruch związkowy jest płaszczyzną aktywizacji społeczno-zawodowej załóg pracowniczych. Obserwujemy w tym zakresie szereg pozytywnych zjawisk w naszym województwie.

Aktualnie w naszym województwie w zakładach przemysłowych i instytucjach związki zawodowe zrzeszają blisko 51 tys. członków co stanowi prawie 33 proc. ogółu zatrudnionych w województwie.

Na tym tle sytuacja w jednostkach służby zdrowia wygląda nie najlepiej. W siedmiu ZOZ naszego województwa (łącznie z Wojewódzkim Szpitalem Zespołowym w Legnicy) do związku zawodowego należy 991 pracowników, co daje 15,3 proc. uzwiązkowania załóg. Do związku zawodowego należy 34,2 proc. członków partii tego środowiska. Najgorzej wygląda udział w ruchu związkowym lekarzy — na ogólną liczbę 600 do związku należy 43 tj. 7,2 proc.

Kierownictwa partyjno-służbowe jednostek służby zdrowia muszą przeanalizować przyczyny takiej sytuacji i podjąć działania zmierzające do rozwinięcia działalności związkowej. Rozwój związków zawodowych w tym środowisku jest z całą pewnością zadaniem realnym, skoro się zważy na przykład, że uzwiązkowanie pracowników służby sanitarno-epidemiologicznej województwa wynosi 20,2 proc., a wśród członków partii 51,1 proc., a przecież jest to samo środowisko, pracujące w tych samych warunkach.

TOWARZYSZE!

Bogactwo tematyki wiążącej się z ochroną zdrowia zmusiło nas do skoncentrowania uwagi na problemach kluczowych i w województwie najtrudniejszych.

Wystąpienia przedstawicieli komisji problemowych Komitetu Wojewódzkiego i głosy w dyskusji zapewne szerzej nasświetliły także i inne sprawy istotne dla poruszanego dziś tematu.

Powinno to w efekcie przyczynić się do przyjęcia przez plenum uchwały, która stworzy optymalne warunki i sprzyjający klimat dla rozwoju ochrony zdrowia w województwie.



● Ale też czasami przechodzi do historii; weźmy za przykład muzykę Mendelssohna do „Snu nocy letniej”...

— Muzyka teatralna interesuje mnie z innych powodów. Muzyka ilustracyjna rozwija wyobraźnię kompozytorską. Na przykład Fredro. Jak wiemy jest prześmiewcą i wydawałoby się, że nie jest w „moim stylu”. A jednak złapałem ten taki trochę ironizujący fredrowski klimat. Okazuje się, że jestem w stanie żartować.

● Co spowodowało, że poświęcił się Pan muzyce teatralnej?

— To za duże słowa „poświęciłem się”, bo w istocie tak nie jest. Dziesięć lat temu Bernard Ford — Hanaoka namówił mnie do napisania muzyki do „Mindowe” Słowackiego, spektaklu realizowanego w Gnieźnie. Ten mój debiut wypalił. Aktorzy, którzy teatr uważają za „wyszą sztukę” nagle odkryli, że ten krzykacz Niemen — też jest artystą. Irena Eichlerówna usłysawszy muzykę do „Mindowe” zachwyciła się nią w obecności B. Ferda-Hanaoki.

Po tej kompozycji przyszły następne. Ale nie zasufladkowałem siebie jako kompozytora „usługowego”, choć byłoby to może najlepszy sposób na życie i nawet na zadowolenie. Dlaczego mówię „nawet”? Wróć do wcześniejszego wątku, różnorodność tematów wzbogaca wyobraźnię. Fredro niby nie pasuje do mojej mentalności, do mojego sposobu wyrażania treści muzycznych... Widocznie jednak wszystkie cechy wspólne wszystkim ludziom posiadam. Umiem dramatyzować, umiem się śmiać, wspominać

nieczynych do realizacji. Nie zrobiłem też „czystego” spektaklu według Norwida, a tak wiele w jego twórczości mnie interesuje! Można to muzycznie inscenizować. Poprzez współczesnianie strony muzycznej zawsze chciałem podkreślić aktualność jego poezji — w myśl własnych jego słów: „Późny wnuk odczyta pismo”. A ja oczywiście jestem jego „wnukiem”. Jeszcze bardzo wielu Polaków — a przecież Norwidowi chodziło głównie o Polaków — nie rozumie wieszczą, a wielu nie czytało nigdy jego poezji. To bardzo smutne. Liczyłem, że zdązę z pracą nad tym programem na obchodzony w ubiegłym roku uroczystości na całym świecie Rok Norwidowski. Niestety nie zdążyłem, ale nad programem nadal pracuję.

— Nie skończyłem zaczętego przed jedenaście laty „Pana Cogito” Zbigniewa Herberta. Mam też wiele innych pomysłów, np. „Pieśni Salomonowe”.

Ponadto znów sam piszę teksty. Są to teksty krytyczne. Krytykuję nasze działania. Ogólny ich tytuł: „Terra deflorationis” (Ziemia pogwałcona). Stanowią one rozwinięcie wątku, który rozpocząłem siedemnaście lat temu piosenką „Dziwny jest ten świat”.

Ostatnio współpracuję także z Olshyńską Pantomimą Głuchych. Pierwsze występy mamy mieć już w marcu. Współpraca z tym zespołem to bardzo wdzięczne zadanie, ponieważ nie mam tam słów. Cała treść zawarta jest w ruchu i w muzyce. Z programem tym wystąpimy także za granicą zostaliśmy zaproszeni do Hanoweru przez tamtejsze towarzystwo głuchoniemych.

Czesław Niemen: — Nie narzucam się, ale też nie umieram tak łatwo

Z CZESŁAWEM NIEMENEM rozmawia Włodzimierz Kalski

● Moje pokolenie rosło na Pańskiej muzyce. Aby dostać się na występ trzeba było mieć znajomości i siłę, by sforsować wrota domów kultury. Od tamtej pory minęło ładnych parę lat. Dziś niewiele o Panu słychać. Czy nie występuje Pan już publicznie?

— Miałem wiele technicznych problemów związanych z komputerami. Strona organizacyjna występów zupełnie mnie nie zadowalała. To była sztampa. Nikt nie zapewniał podstawowych warunków do prezentacji mojej muzyki. Zniechęciłem się. Po ostatnim festiwalu w Sopocie, który — mówiąc szczerze — wygrałem, przestałem współpracować z towarzyszami mi zespołem. Od tego czasu gram sam. Po latach pracy kupiłem odpowiednie instrumenty, mam kilka komputerów. Nie są one ostatnim cudem techniki, ale zupełnie mi wystarczają.

Za granicą występuję solo, bez zespołu. Moja muzyka dobrze odbierana jest przez publiczność. Stwierdziłem więc, że koncerty mają sens. W związku z tym jest szansa, że w tym roku zagram kilka razy także w Polsce. W planach mam występy na Dolnym Śląsku: w Legnicy, Wrocławiu, Wałbrzychu, Jeleniej Górze i kilku innych większych miastach posiadających sale o odpowiednich warunkach technicznych. Chcę koncertować w kameralnych warunkach, najlepiej w teatrach.

● W ubiegłym roku gościł w Polsce zespół Tangerine Dream. Oni wprawdzie grają nieco inaczej niż Pan, ale używają podobnych instrumentów. Koncerty tego zespołu odbywały się w wielkich halach...

— Tak właściwie się gra tego typu muzykę. Ale czy znalazłaby się publiczność, która zapelniałaby wielką halę na moim koncercie? Czasy, w których byłem bardzo popularny, kiedy młodzież tłumnie przychodziła na moje występy, po prostu minęły. Tamto pokolenie ma dzieci, które interesują się zupełnie inną muzyką, innymi artystami.

● Co pan sądzi o polskiej muzyce rockowej? Czy widzi Pan w niej coś interesującego?

— Wiem o co w tej muzyce chodzi. Wiele z tych młodych artystów podoba mi się. Ale, oczywiście, jak zawsze jest to chwilowa moda, może nawet wieloletnia — ale wiele lat to też chwila (na przeciw wieczności zwłaszcza). Młodzi,

jak zawsze, są bezwzględni. To taka pseudowalka pokoleń. Nowe pokolenie pojawia się i neguje to, co stworzyli poprzednicy. Młodzi nie są w stanie pojąć, że to ci starzy kiedyś zaczęli wtedy — kiedy byli młodzi.

● Ale przecież Paul McCartney i Rolling Stones wciąż są na listach przebojów...

— Na Zachodzie to trochę inaczej wygląda. Tam bardzo wielu artystów znanych ongiś powraca na afisze. Wiele koncertują i dobrze im te koncerty idą. Widziałem ostatnio w telewizji zachodnoniemieckiej wywiad z Earthą Kitt. Okazuje się, że ona jest tam nawet na jakiejś liście przebojów.

Czasami przypominają mi się czasy, kiedy byłem znacznie młodszy; czasy Presleya. Kiedy skończył czterdziestkę, jego popularność zaczęła spadać. Stąd może jego późniejsze kłopoty osobiste. Zal mi wtedy było Presleya. Ten człowiek był symbolem rock'n'rolla. Marzyłem o tym, żeby Elvis stał się nagle autorem jakiegoś nowego wielkiego przeboju; takiego, jakie miał na początku swojej kariery. A on wtedy akurat zaczął śpiewać ballady. Wspominając Presleya doszedłem do wniosku, że wielcy artyści rocka i estrady, w miarę upływu lat nabierają dystansu do własnej twórczości i świadomość usuwają się w cień.

Nasi fachowcy od show-businesu często wydają dziwne opinie o młodych artystach. A ci młodzi bezgranicznie im wierzą. Jeżeli artysta estradowy jest uważany za artystę sezonowego, to jest to sprawa wyłącznie osobowości tego artysty. Są tacy, którzy kilka sezonów potrafią trwać na rynku, a później już ich nie ma, bo nie mają nic więcej do powiedzenia. Są także tacy, którzy nawet kilkadziesiąt lat potrafią żyć estradą. Należą do tych, którzy się specjalnie nie narzucają, ale też nie umierają tak łatwo. Nie zabiegam o miejsca na listach przebojów. Na takiej liście głupio bym się czuł. Ale jeszcze czasami chce mi się śpiewać, choć jestem tym trochę zmęczony. Mówiąc w cudzysłowie — dosyć mam już sukcesów.

● Pan mówi o sukcesach estradowych?

— Mówię o wszelkich sukcesach.

● Muzyka teatralna też przecież może być sukcesem.

— Muzyka teatralna ma nieco inne znaczenie, nieco mniejszy wymiar. Jest służebna wobec innych sztuk.

dzieciństwo... Z jednej strony to byłoby nawet dobrze zajmować się tylko teatrem, stworzyć mit firmy i działać. Ale było zbyt dużo chętnych, którzy koniecznie chcieli, żebym akurat ja napisał muzykę do ich spektaklu. Zaczęłem reżyserom odmawiać. Ostatnio trzy lata temu pisałem dla teatru. Muzyka do legnickiego spektaklu „Męża i żony” jest pierwszą po tej przerwie. Teraz też nie przyjmuję zamówień na muzykę teatralną. W tej chwili realizuję swój program. Można to nazwać nawet piosenkami. Będę je prezentował na swoich recitalach, nie pchając się oczywiście na listy przebojów.

W ciągu ostatnich lat niewiele zrealizowałem z planów koncertowych i płytowych. Były wprawdzie chyba dwie płyty, ale nie jestem z nich zadowolony. Miałem pomysł — do dziś aktualny — na „Mszę pogańską” Stachury. Oni mi kiedyś ten utwór ofiarowali czekając na to, że dopiszę do niego muzykę. Nie miałem wtedy warunków technicznych ko-

● Czy w najbliższym czasie możemy się spodziewać nowych płyt z Pana muzyką?

— To jest moje pobożne życzenie, ale wytwórnie płytowe nie zajmują się działalnością archiwalną i wydają płyty wykonawcom z list przebojów. Firma „Rogot” wydała rok temu kasetę z moją muzyką filmową dla dzieci, ale w bardzo małym nakładzie. Miałaby być z tego także płytka. Moja córka namalowała nawet piękny obrazek na okładkę. Nic z tego nie wyszło, bo „Rogot” nie ma możliwości produkowania płyt. Jest natomiast kilka wytwórni na Zachodzie, które chcą wydać moje płyty. A w Polsce...? W tej chwili pracuję nad nowym programem. Być może znajdę mecenasa, który nagra go na płytę.

● Serdecznie życzę realizacji wszystkich zamierzeń także w imieniu miłośników Pańskiej twórczości. Dziękuję za rozmowę.

Jujka



O nowej szkole zaczęto w Budziszowie Wielkim marzyć już w latach sześćdziesiątych. Gdzieś w roku siedemdziesiątym pierwszym, czy drugim, przygotowano odpowiedni plan budowy, zaadaptowano na potrzeby tej i okolicznych wsi typowy projekt szkolnego obiektu z przestronnymi klasami, salą gimnastyczną, nawet gabinetem lekarskim, boiskiem i... czekali. Niestety na szkołę w Budziszowie nawet wówczas zabrakło pieniędzy, projekt leżał więc w szafie i cierpliwie czekał.

Później przyszła reforma administracyjna. Wądroże Wielkie awansowało do rangi stolicy gminy, a więc musiało się zatroszczyć o właściwy wygląd lokalnej metropolii. Rzecz jasna Budziszów czekał na swoją szkołę nadal. W Wądrożu budowano w kolejnych latach nową szkołę, bank, pawilony handlowe, inne obiekty użyteczności publicznej. Dziś stolica gminy wygląda godnie i okazale. Widać, że mieszkają tu gospodarze jedni z najlepszych w województwie.

Budziszów Wielki ma nieszczęście leżeć aż szesnaście kilometrów dalej, na samym skraju gminy. Jasne więc, że nie jest to miejscowość reprezentacyjna, nawet wojewódzka władza zagląda tu rzadko, nie mówiąc już o tym, by ktokolwiek zamiejscowy znalazł tu dla siebie cokolwiek ciekawego.

Kręta brukowana droga niepewnej kolejności odsieniania przecina wieś na dwie części. Na ostrym zakręcie droga przecina szkołę.

Budziszowska szkoła mieści się w czterech budynkach. Po jednej stronie drogi pozostaje więc główny obiekt szkolny, to znaczy dom w którym urządzono kilka klas, korytarz zaadaptowany na szatnię i pokój dla nauczycieli, zaś po drugiej, dwa dalsze obiekty dydaktyczne i dom mieszczący świetlicę. Podobnie droga dzieli obiekty sportowe przeznaczone dla uczniów — niewielka salka gimnastyczna z szatnią po lewej stronie, boisko, daleko za cmentarzem, po drugiej.

Wypadku na szczęście jeszcze nie było — mówią nauczyciele przezornie odpukując w niemalowane — ale tej ciągłej bieganiny kilkadziesiąt metrów z klasy do klasy mają już dość i uczniowie i nauczyciele.

Koncepcja zbiorczych szkół gminnych uparczywie lansowana w połowie lat siedemdziesiątych postawiła ponownie Budziszów w stan niepewności. Tak więc do myśli budowy nowego obiektu powrócono dopiero w latach osiemdziesiątych po zarzuceniu idei zbiorczości szkół.

Przed wszystkim zastanawiano się, czy szkołę opłaca się modernizować, czy też trzeba stawiać obiekt nowy. Ekspertowi z zakresu budownictwa, w randze docenta doktora habilitowanego, zlecono wykonanie ekspertyzy technicznej dwóch budynków szkolnych.

W końcowych wnioskach dotyczących budynku nr 3 czytamy „Pomieszczenia szkolne zlokalizowane na parterze są nadmiernie zawilgocone i w żadnym wypadku nie nadają się do prowadzenia zajęć lekcyjnych, jak też do stałego przebywania w nich ludzi”.

Mała powierzchnia sal, jak też niekorzystny ich rozkład wyklucza, zdaniem autora opinii, możliwość wykorzystania pomieszczeń na cele lekcyjne.

Podobnie złą opinię uzyskał budynek nr 2. „Budynek stanowi zlepek trzech konstrukcyjnie różnych i kolejno dobudowywanych do siebie obiektów. Posiadał w przeszłości funkcję restauracyjno-mieszkalną i nigdy nie był adaptowany ani też przystosowywany na cele szkolne. Stopień jego zniszczenia wyklucza zarówno aktualne użytkowanie go na cele szkolne, jak też prowadzenie w nim kosztownych prac modernizacyjnych”.

Tak więc sprawa stała się jasna — trzeba budować nową szkołę.

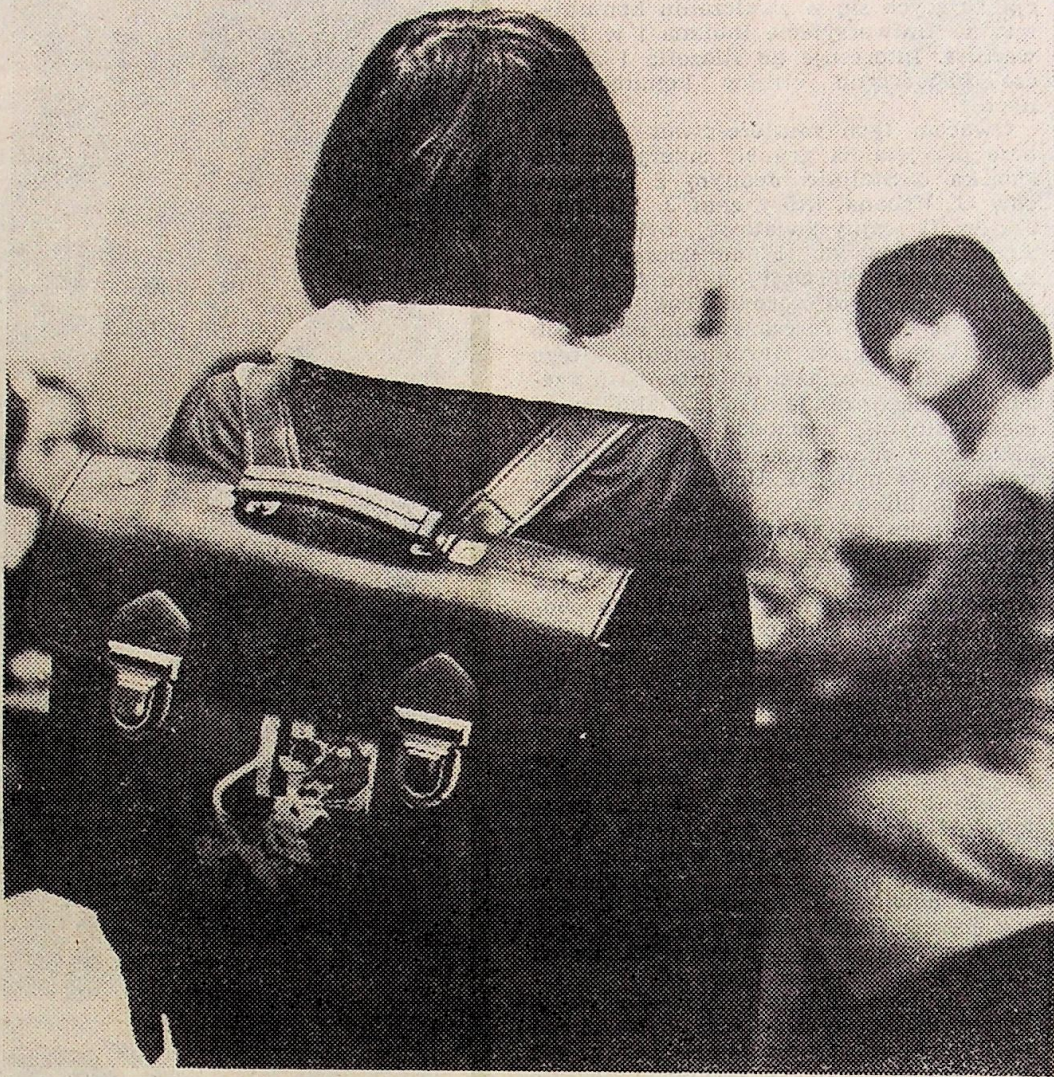
Argumentów przemawiających za tym rozwiązaniem jest znacznie więcej. Uczy

się tu ponad 240 dzieci z siedmiu okolicznych wsi sołeckich i praktycznie nikt nie widzi możliwości dowożenia tych dzieci na drugą zmianę do Wądroża Wielkiego. Każdego roku wykonuje się w szkole kosztowne remonty. Średnio co dwa lata trzeba zrywać część tynków ze względu na zawilgocone. W tym roku prace te pochłoną 200 tysięcy złotych i będą to pieniądze ułokowane najwyżej na dwa, trzy lata, bowiem stare budynki nie posiadają właściwej izolacji.

Po wybudowaniu nowej szkoły planuje się je wyremontować gruntownie (te

Rady Narodowej w Wądrożu — i jak trzeba chętnie pomagają, by coś dla siebie zbudować. Jeden przykład już mamy. Budujemy w Wądrożu przedszkole, przy którym mieszkańcy postanowili wykonać w czynie społecznym prace o wartości 3,5 miliona złotych. Budziszów jest wielką, ambitną i rozwojową wsią i z zaangażowaniem mieszkańców na pewno nie będzie kłopotów.

Wszystko było dobrze dopóki PBRol nie przysłał któregoś dnia pisma z zapytaniem, czy są już gwarancje sfinansowania inwestycji. Sprawdzono — nie ma.



Szkoła na zakręcie

Antoni Neczyński

które nadają się jeszcze do remontu) i urządzić tam mieszkania dla nauczycieli, których znaczna część musi obecnie dojeżdżać.

Energicznie zabrano się więc do pracy. Już w 1982 roku w Zbiorczej Szkole Gminnej w Wądrożu Wielkim zorganizowano zebranie z udziałem władz gminy, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz przyszłego wykonawcy — Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego z Legnicy. W zasadzie dokonano wówczas wszystkich niezbędnych ustaleń. Wszyscy uczestnicy widzieli potrzebę budowy szkoły, kuratorium zdecydowało się przejąć inwestycję w województwie, PBRol przyjął wstępnie na siebie wykonawstwo. Firma ta jest obecnie zaangażowana w budowę mieszkań dla pracowników fermy bydła w Budziszowie i po ich ukończeniu miała rozpocząć budowę szkoły.

Wież o nowej szkole szybko rozeszła się po okolicy, omawiano ją na posiedzeniach Gminnej Rady Narodowej i w Komitecie Gminnym partii, zaczęto się już zastanawiać nad wykorzystaniem do pomocy miejscowych zakładów pracy i samych mieszkańców.

Ludzie mieszkają tu ambitni — mówi Bogdan Król, przewodniczący Gminnej

Szkoły w Budziszowie nie zmieściła się w planie zatwierdzonym przez WRN. Interwencje przyniosły stanowcze zapewnienie byłego wojewody, że w roku 1984 inwestycja rozpocznie się na pewno.

Spokojnie czekali więc, aż Wojewódzka Rada Narodowa wpisze budziszowską szkołę do kolejnego planu rocznego. W lutym nastąpiło kolejne rozczarowanie — plan WRN nie przewiduje budowy szkoły w obecnym roku. Natychmiast złożono stosowną interpelację. Rozgoryczenie we wsi jednak pozostało.

— Mieszkam z tymi ludźmi na co dzień — mówi Bogdan Król — i co mam im powiedzieć na kolejnej sesji GRN lub gdy mnie spytają wprost na ulicy? Można wiele tłumaczyć, a zawsze wyjdzie na to, że władza gminna jest nieudolna. W budowę szkoły zaangażowali się wszyscy działacze gminy, a jednak okazuje się, że nawet jedna z najlepszych gmin ma w Legnicy małą siłę przebicia. Problemy wsi leżące na granicy województwa są słabo widoczne.

I dodaje jeszcze jedno stwierdzenie. — Pieniądze wydane przez ostatnie piętnaście lat na remonty szkoły, pozwoliłyby wybudować obiekt od podstaw. Oczywiście dawniej, po starych cenach...

Melpomena na prowincji

Andrzej Pawelczyk

Z Józefem Jasielskim rozmawiam ostatnio przed trzema miesiącami. Kierownik artystyczny legnickiego teatru narzekał wówczas na widowie.

— Brakuje nam zwłaszcza kontaktu z widzami — mówił — reakcji na to, co robimy. W ubiegłym roku ogłosiliśmy ankietę związaną z doбором repertuaru. Nie przyszła żadna odpowiedź. Także miejscowa prasa milczy na nasz temat, nie recenzuje nawet premier.

No i ma czego chcieć. Bo nagle stał się cud. O nowej premierze („Małż i żona”, reż. B. F. Hanaoka) głośno jak nigdy przedtem. Reakcja jest aż nadto widoczna. Odezwała się również prasa. Stefan Kuncewicz na łamach „Konkrety” zgromił przedstawienie niczym ksiądz na niedzielnym kazaniu. Najpierw dostało się reżyserowi, bo nie zawierzył Fredrze i gorszy publiczność seksem w wykonaniu cieni. Później przyszła kolej na aktorów. Ten udaje playboya, ten nie gorli do roli, ta uraga wierszom, ta znów wdzięku. Krytyk uraga wszystkim podpierając się recenzją Jana Lechonia napisaną przed 65 laty z przedstawienia w warszawskim Teatrze Rozmaitości. Profanacja i kwita.

Zhańbiona w Legnicy sztuka stała się jednak wydarzeniem dużego kalibru. Publiczność wypełnia szczelnie teatralną salę na każdym przedstawieniu. O spektaklu rozmawia się w pracy, autobusie, podczas towarzyskich spotkań. Ten nagły wzrost zainteresowania teatrem zmusza do zastanowienia. Czy sprawił go piękny wiersz i komizm Fredry?

Taki sąd byłby, w moim przekonaniu, wielkim uproszczeniem. W Legnicy grano już przecież głośne sztuki wielkich autorów i efekt był zawsze podobny. Tylko premiery wypełniały widowie, zaś w pozostałe dni frekwencja „załatwiała” zorganizowaną młodzież szkolną. Zakłady pracy z trudem rozprowadzały darmowe bilety. Legniczanie są z gruntu przekonani, że ich teatr jest słaby i już. Snobizm i kompleks prowincji idą tu w parze, a raczej w trójce z nieznaną zagadnieniami.

Tę bierność środowiska odczuwano w „Dramatycznym” boleśnie. Jak walczyć ze schematami, by w konsumpcyjnym społeczeństwie kultura nie zeszła na czwarty plan?

Jasielski posłużył się w końcu drwiną. Wystawiając 42 premierę zakpił z małomiasteczkowości, obnażył jej cechy i skłonności.

Wystarczyło oto dosypać pieprzu do komediowej rozpusty i sięgnąć po parę nazwisk z Warszawy. Efekt piorunujący! Już podczas prób było o czym plotkować. Ta artystka się zbuntowała, bo nie chce występować w negliżu, tego znów nie przepuścił cenzor... Tak zwana fama wyprzedzała premierę o kilka tygodni. Oczekiwano bez mała skandalu i Bóg wie jakich bezceństw. Do tego Niemen z muzyką, Barbara Englert z choreografią i reżyser o światowym (w brzmieniu) nazwisku: Bernard Ford Hanaoka. Lep okazał się słodki.

Jak wyszedł na tym Fredro? Wbrew opinii Kuncewicza uważam, że Hanaoka wcale mu nie zaszkodził. A już z pewnością mocno pomógł, aby jego wiersz dotarł do tak szerokiej widowni. Bez erotyki i negliżu odbiór spektaklu byłby połowiczny, choćby aktorzy grali najwspanialej. Warto przy tym zaznaczyć, że „VII rozdział książki” Wisłockiej jest podany gustownie w rytm znakomitej muzyki. Hrabia Aleksander z pewnością by się nie zgorszył.

Kontredans rozpusty na legnickiej scenie podział jak maska zawieszona przez Starowieyskiego na ścianie bezbarwnego domu. Teatr ożył, mniejsza o krytykę...

Domki z »zielonych«

Szczepan Ławniczak

Prasa burżuazyjna na Zachodzie stale i do znudzenia powtarza zarzuty pod adresem środków masowego przekazu w krajach socjalistycznych, że niby to u nas w komentarzach i artykułach publicystycznych odpersonifikuje się problemy, czyli że ginie... człowiek. Prawda, że trudno sprostać takiemu wyzwaniu, bowiem nasi reporterzy nijak nie mogą i nie chcą wciskać się pod łóżka gwiazd filmowych oraz polityków, czy analizować kolor wody spuszczonej z wanny w łazience diwy operowej. Postarajmy się jednak nieco nadrobić owe zaległości.

Pretekstem do tego mogą być kariery „naszych bliskich znajomych”, którzy teraz z takim nabożeństwem i antykomunistyczną odrazą spożywają gdzieś nad Potomakiem, Tamizą bądź Sekwaną swoje codzienne i ciężko zapracowane posiłki. Warto też bliżej przyjrzeć się metodom kadrowego naboru do antykomunistycznych działań, bowiem zarówno sylwetki kandydatów, jak i sposoby działań są wielce pouczające. Zwłaszcza dla tych, którzy przebywając w kraju z maniakalnym uporem powtarzają, ile to szerokiego oddechu w piersiach daje zachodnia aura.

Okazuje się, że kariery „naszych” więcej czy mniej przymusowych emigrantów politycznych stają się na Zachodzie z wolna wzorcowe dla innych nacji. Oczywiście tych ich części, które wybrały życie w „wolnym świecie”. Nie tak dawno krytyk literacki i conradysta o rzeczywiste uznanym dorobku, czyli doc. dr. Zdzisław Najder z Instytutu Badań Literackich w Warszawie objawił się w nowej roli jako dyrektor polskiej sekcji RWE. Przebył prostą drogą z IBL-owskiej pracowni, gdzie kultywowano „czystą naukę” do gabinetu, gdzie obowiązują reguły „czarnej propagandy”. Pauperyzacja naukowca czy awans propagandysty?

Animatorzy działań politycznych w wojnie propagandowej, jaka została narzucona naszemu obozowi zgodną decyzją państw burżuazyjnych (niezależnie od niuansów politycznych, którym holdują poszczególne ekipy rządzące w o-wych krajach), doprowadzili do tego, że wojna ta ma już swoje ofiary i swoich „bohaterów”. Istnieje bowiem potrzeba stałego modyfikowania metod i form propagandowego oddziaływania na kraje socjalistyczne, co szczególnie uzasadnia rozwój sytuacji w Polsce, gdzie zawiodła prognostyczna skuteczność opracowanych scenariuszy i wariantów włączenia części społeczeństwa w reguły narzucone przez Zachód w grze, która się nazywa konfrontacją polityczną między dwoma blokami.

Najnowszym bohaterem tej wojny propagandowej jest kolejny dyrektor Radia Wolna Europa G. Urban. Kariera jego w wielu odniesieniach przypomina do złudzenia monachijski awans Z. Najdera. Z tym, że nowy szef RWE rozpoczął dużo wcześniej, a nieco później doszedł do stolika. Jest on bowiem z pochodzenia Węgrem, obecnie obywatelem brytyjskim. W powojennych Węgrzech zdążył jeszcze skończyć studia, skąd zwił w 1947 roku. Doktoryzował się w Anglii, pisząc pracę na temat Stefana Georga i jego grupy poetyckiej (zresztą sylwetki mało znanej na Zachodzie). G. Urban szybko doszedł do wniosku, iż tego rodzaju zainteresowania nie zapewnią mu bytu nad Tamizą. Radiofonie zachodnie emitujące programy do krajów socjalistycznych zawsze zjednywały do współpracy „pewnych” politycznie emigrantów. Tak było i w tym przypadku G. Urbanowi BBC zaproponowała pracę w dziale programów europejskich, głównie w sekcji węgierskiej. Po kilku latach, już został sprawdzony w BBC w 1960 roku zjawia się w RWE, gdzie przez 5 lat jest tak zwanym doradcą naukowym prowadząc uniwersytet radiowy.

Równolegle z karierą propagandową we wrażliwych mass-mediach ulegają reorientacji zainteresowania naukowe G. Urbana. Od analiz warsztatów poetyckich przeszedł do tematyki społecznej. Pożegnał się z germanistyką i krytyką literacką i w latach 1965–67 objawia się jako dyrektor Instytutu Historii Współczesnej. I tutaj zdał kolejne egzaminy życiowe i... zawodowe w służbie antykomunizmu, bo przez 3 lata korzysta ze stypendium na Uniwersytecie Południowej Kalifornii w Los Angeles, gdzie, jak sam twierdzi, podjął badania

w dziedzinie politologii. Właśnie tam, w Stanach Zjednoczonych rozlicza się z politologiczną edukacją, zakładając pismo „Studia Komparatystyczne nad Komunizmem”. Jeszcze czeka go praca na katedrach politologicznych, czytaj — specjalizujących się w zwalczaniu komunizmu, na Uniwersytecie Indiana i w Harvardzie. Interesuje go filozofia i zaplecze historyczne krajów komunistycznych.

Owocem tych zainteresowań jest dobrze przyjęta na gruncie amerykańskim książka o Stalinie. Jednym z rozmówców G. Urbana, który znał J. Stalina z czasów II wojny światowej, był „podróżujący ambasador” F. de Roosevelta — E. Harriman. Sprawił on nie byle jaki zawód panu profesorowi. Tak się spowiada ze swego rozczarowania na falach RWE Wojciechowi Karpińskiemu (tego zaś ostatniego książki do dnia dzisiejszego w obiegu oficjalnym „Znaku” i w nieoficjalnym wychodzą w... kraju): „Miałem z nim długą i dosyć jadowitą dyskusję — mówi G. Urban — która została opublikowana w książce o stalinizmie i jeszcze w rozmaitych pismach, w ENCOUNTER i w tłumaczeniach. Kluczowym tematem dyskusji był stosunek Ameryki do Związku Radzieckiego podczas II wojny światowej, podczas konferencji w Jaltie i potem, (...) co było dla mnie takie zdumiewające w tej rozmowie z Harrimanem to upór z jakim człowiek, nawet tego kalibru co Harriman obstawał przy swojej opinii, że biorąc pod uwagę sytuację w latach 1900—1943—1944 i 1945 Roosevelt miał rację tak postępując, jak postępował. Oczywiście takie stwierdzenie wywołało wiele komentarzy w prasie. Co do mnie to muszę powiedzieć, że nadal się dziwię, jak jeszcze dzisiaj Harriman broni ugodowego i fałszywego stanowiska wobec ZSRR na jakim stał Roosevelt”.

W uzupełnieniu tego wywodu warto byłoby dodać, że tenże sam E. Harriman — dzisiaj sędziwy starzec — jeszcze nie tak dawno ostro skrytykował decyzję R. Reagana o zainstalowaniu kolejnej generacji rakiet w Europie zachodniej. Ale to tak nawiasem. W owym wtępie G. Urbana o Jaltę zwraca uwagę nieomal już przysłowiowa obsesja antykomunistycznych propagandystów, jaka żywią oni wobec powojennego układu sił politycznych, ukształtowanych w Europie i na świecie w następstwie konferencji w Jaltie i w Poczdamie. Właśnie te konferencje określiły geograficzny kształt polskich granic na zachodzie.

Odstąpię od dalszego relacjonowania zawodowej kariery nowego dyrektora RWE, bo nawiązanie do układów jaltańskich w jego wywiadzie określa na swój sposób kierunek działań propagandowych, którym holduje nie tylko RWE i Głos Ameryki ale i też zależna „niezależna” prasa burżuazyjna. W tym wiele tytułów wychodzących w językach, w których emituje swoje audycje RWE obecnie pod wodzą G. Urbana.

Ta sama RWE wyszukuje w prasie wychodzącej w języku polskim w Stanach Zjednoczonych akurat nieprzypadkowo publikacje atakujące porozumienie jaltańskie. Służę przykładem z nowojorskiego „Nowego Dziennika”. Oto jak określa się tam następstwa porozumienia, które jak dotąd dało Europie blisko 40-letni okres pokoju. „Umowa jaltańska, w rzeczywistości porozumienie trzech nie upoważnionych do tego panów, będąca dziwologiem z punktu widzenia prawa międzynarodowego, przyniosła dla Polski katastrofalne następstwa. (...) Istnieje natomiast inny, szerszy aspekt porozumień jaltańskich. Dzielać Europę na strefy wpływów, na Wschód i Zachód, układy te zasiały ziarno nierozwiązalnego konfliktu”.

„Nowy Dziennik” domaga się wręcz od Kongresu Stanów Zjednoczonych i angielskiej Izby Gmin, aby odwołały lub obaliły Jaltę, „ma to swoje uzasadnienie i nie należy przeszkadzać zmierzającym ku temu akcjom”.

Kiedy zawiodły próby uczynienia z Polski detonatora europejskiego porządku politycznego wrażliwa propaganda usiłuje teraz w sposób frontalny atakować i negować ów porządek. Aby przybliżyć ludziom politycznie obojętnym tego rodzaju zabiegi postaramy się przy okazji zapoznać nieco z prywatnymi życiorysami czołowych animatorów wrogiej nam propagandy. Takich chociażby jak G. Urban.



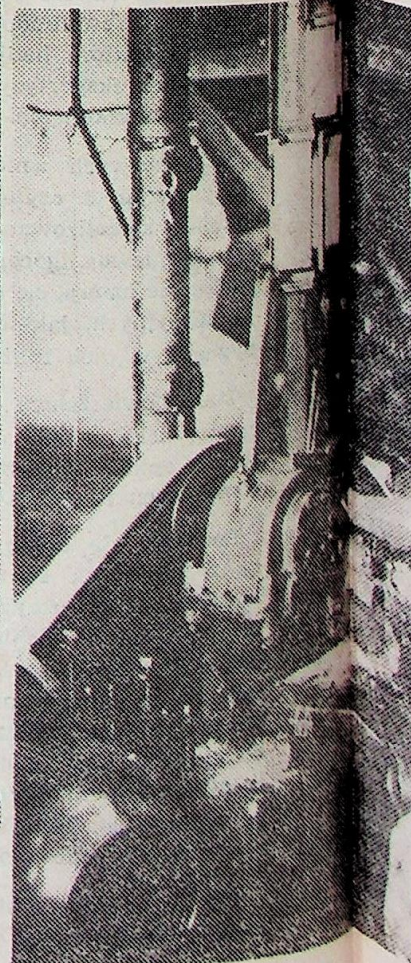
Zdjęcia: Janusz Budnicki
Tekst: Czesław Pańczuk

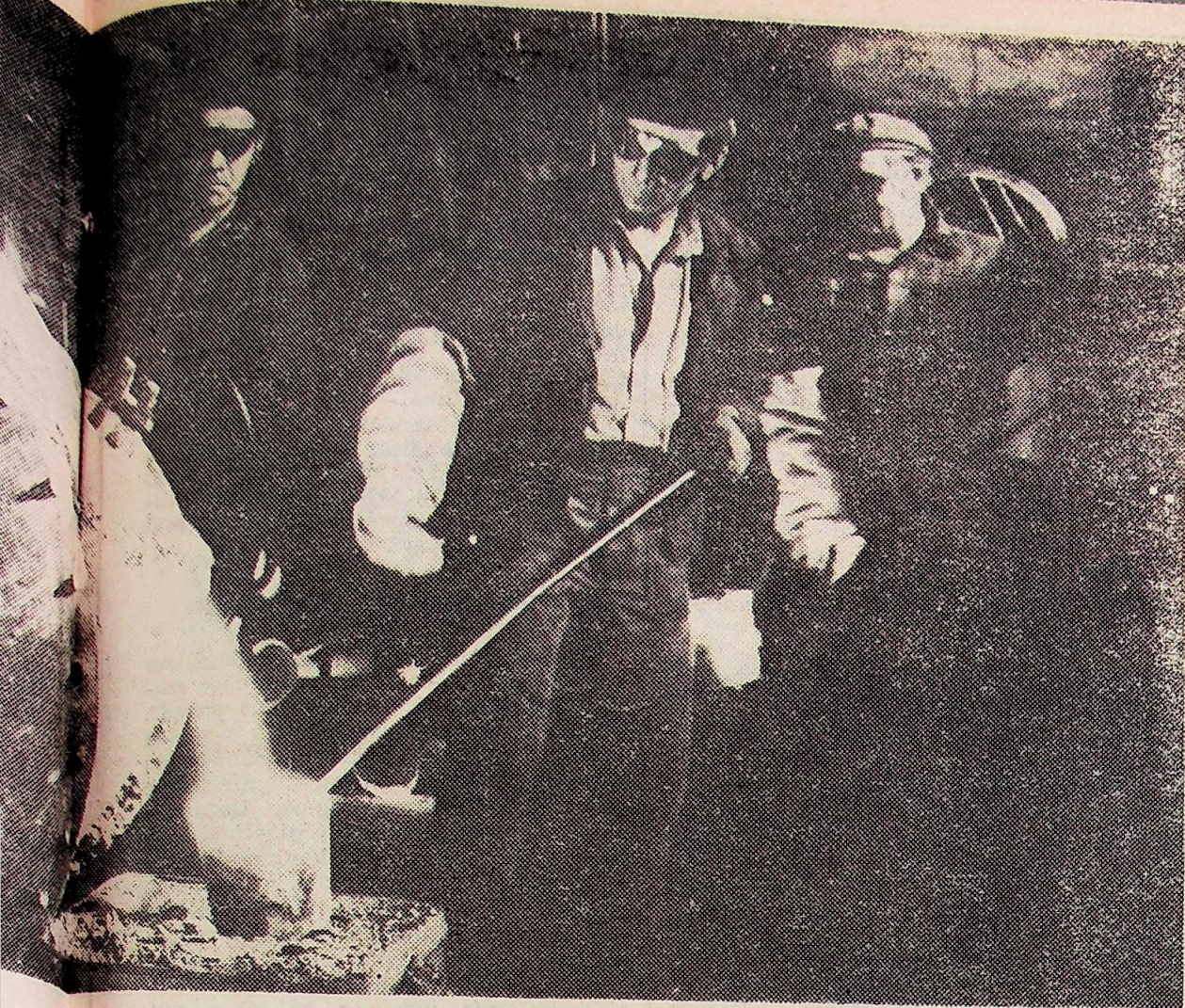
„Polar”

Nie wszyscy posiadacze automatów pralniczych z „Polar” wiedzą, że nie byłoby poszczególnych tego cywilizacyjnego dobrodziejstwa, gdyby nie malfakturowa niemal odlewnia żeliwa w Gromadce. Zakład jest bowiem od dłuższego czasu wytwarzający obciążniki przeciwciężarowe do pralek. Ze swoich obowiązków kooperanta wywiązują się odlewnicy z Gromadki termowo. „Polarowi” nie gra więc postój

Godzi się także zauważyć, iż produkowane tutaj części mają niezłą jakość. Reklamacji prawie nie ma. Po prostu odlewnia ta nie wypuszcza. Być może solidność wytwarzanych tu wyrobów powoduje, że kupują je także firmy duńskie i norweskie.

Dobre efekty wiąże się jednak z dużym nakładem pracy wykonywanej w Gromadce prze-





ar" nie stanie

acze abo-
z „Polaru”
y posia-
jnego o-
nie ma-
ewnia a-
akład ist-
czasu wy-
przeciwa-
swoich o-
wywiąza-
madkalen-
nie gzi

ważyć iż
ęści mają
ji prawie
wnia tra-
Być może
tu wyro-
ja je tak-
weskie.

ę jednak
pracy wz-
przeva-

źnie (85 procent) ręcznie, a może właśnie dlatego wyroby mają tak dobrą markę

Tylko jak długo jeszcze można pracować metodami i urządzeniami znanymi i praktykowanymi dziesiątki lat temu. Gromadce potrzeba minimum automatyzacji, albowiem na każdym kroku przy drobnej nieostrożności można napaść sobie biedy. Czyż trzeba tłumaczyć, jakiej zręczności i oostrożności wymaga przewożenie gorącej surówki...

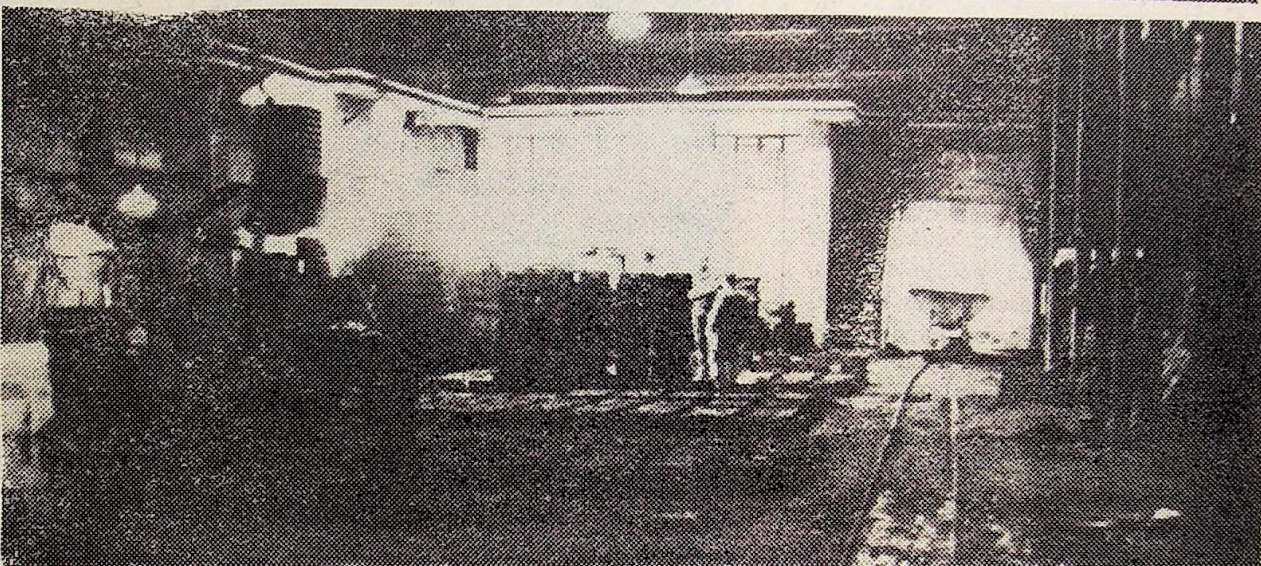
Niestety nie wskazuje na to, iżby los odlewni był w najbliższym czasie lepszy. Odlewni nie stać na nowe inwestycje, czy na zakup urządzeń z importu. Średnie zarobki są niewysokie. Nic więc dziwnego, że ludzie stąd czmychają do górnictwa, bo patriotyzm lokalny i przywiązanie do zakładu liczą się i owszem, ale potrzeby finansowe rodzin rosną z dnia na dzień. Fluktuacja załogi nie przeszkodziła jednak

utrzymać tempa produkcji. Ba, nawet je podniosła.

Od 1978 roku odeszła blisko jedna piąta pracowników, a jednak w tym czasie nastąpił wzrost produkcji o 12 proc. Wyników tych może pozazdrościć Gromadce nie jeden zakład dysponujący nowocześniejszymi urządzeniami.

Gromadka jest monopolistą w produkcji piasku żeliwnego do czyszczenia odlewów i kamienia budowlanego. Ponadto wytwarza się tu elementy rur kanalizacyjnych, włazy uliczne, koła do walców ławkowych, pokrywy studzienek i wiele innych. Stałymi klientami są oprócz „Polaru”: FMR „Dolzamet” w Chojnowie, Zakłady Metalowe w Tczewie i łódzka „Elta”

Gdyby tak w całym przemyśle podnoszono wydajność jak w gromadzkich odlewniach, to nie mielibyśmy prawa mówić, że polską gospodarkę toczy kryzys...



Z podania Tadeusza S.:

„Fabryka Przewodów Nawojowych „Elpena”. Zwracam się z prośbą w ramach „Eksperymentu Legnickiego” (porozumienie między przedsiębiorstwami przemysłowymi a budowlanymi) o przekazanie mnie do pracy w budownictwie na okres 2,5 roku. Prośbę swoją motywuję złyimi warunkami mieszkaniowymi. Od 1979 roku wraz z żoną i dzieckiem zamieszkuję u rodziców żony. Wraz z rodzicami zamieszkuję w jednym pokoju siostra z mężem, która obecnie spodziewa się dziecka, a w dużym pokoju ja z żoną, dzieckiem i rodzicami. Kuchnia jest bardzo mała, toaleta wspólna z sąsiadami, często dochodzi do nieporozumień. Mieszkam w 1989—90 roku. Dlatego proszę o oddelegowanie mnie, bo to jest moja nadzieja i szansa na otrzymanie mieszkania, a czekać bierne w kolejce to zbyt długo”.

DYREKTOR MOWI NIE

Podanie datowane jest 31 I br., a 8 lutego do dyrektora Fabryki Przewodów Nawojowych wpłynęło pismo z „Budopolu” o przekazanie Tadeusza S. do pracy w tymże przedsiębiorstwie. Niżej krótka adnotacja dyrektora FPN: „Nie wyrażam zgody”.

Mówi Kazimierz Czeszejko-Sochacki, dyrektor FPN:

— Moja decyzja podyktowana została koniecznością. Zakład znajduje się na liście przedsiębiorstw o szczególnym znaczeniu dla gospodarki narodowej, w związku z czym mam prawo przedłużyć okres wypowiedzenia umowy o pracę o 6 miesięcy. Nie mamy pełnego zatrudnienia. W tej chwili przyjęlibyśmy z otwartymi rękoma około 50 ludzi a w najbliższym czasie, w związku z rozbudową i modernizacją „Elpeny”, potrzebować będziemy jeszcze 170 pracowników, aby efektywnie wykorzystać poczynione inwestycje. Wymogi jakościowe w stosunku do naszych wyrobów są bardzo wysokie, co zmusza nas do ścisłego przestrzegania reżimów technologicznych. Nie ma szkół kształcących w naszych zawodach. Przyjmujemy ludzi z każdym zawodem, przyuczając ich do konkretnej pracy. Mówimy, że dobrym emaliernikiem zostaje się po upływie półroczu, ale w sytuacji, w jakiej się znajdujemy, przyuczenie trwa 1 do 3 miesięcy. Tadeusz S. zgłosił się do mnie kilka tygodni temu i oświadczył, że chce się natychmiast przenieść do „Budopolu”, i że ja mam obowiązek wyrazić na to zgodę. Jego zdaniem, istnieje akt prawny zobowiązujący dyrektorów zakładów do przekazywania ludzi do pracy w budownictwie. Wraz z nim zgłosił się pan F., pracujący w dziale kontroli jakości. Obaj zostali pouczeni, że takiego obowiązku nie mam. Ta rozmowa wywołała niezadowolone Tadeusza S. Jest to człowiek, który ma bardzo agresywny sposób bycia. W wyrażeniu poglądu, że zezwolił obom tym pracownikom na wcześniejsze rozwiązanie umowy o pracę, jeśli postarają się o solidnych pracowników na swoje miejsce. Pan F. znalazł takie rozwiązanie, namówił brata na przeniesienie się do nas na swoje stanowisko pracy. Natomiast w przypadku Tadeusza S. wchodzi w grę przeszkolenie kogoś na swoim stanowisku pracy w zawodzie emaliernika. Nie jest to rozwiązaniem przyjęcie pracownika skierowanego z Urzędu Zatrudnienia. W ubiegłym roku skierowaliśmy do nas ok. 150 osób i wszyscy ci ludzie odeszli bardzo szybko. Tadeusz S. wie o tym. Przyjął jednak drogę kolejnych interwencji: w sprawie tej miałem już kilkanaście telefonów z instytucji i organizacji społeczno-politycznych. Moi rozmówcy orientowali się, że nie mam obowiązku przekazać pracownika do pracy w budownictwie, ale pytali, jakie są szanse pozytywnego załatwienia tej konkretnej sprawy.

Osobiście byłbym przeciwny temu, aby człowiek, który jest tupeciarzem, miał być za to premiowany. Przeniesienie do innego zakładu pracy jest formą wyróżnienia. W moim przekonaniu Tadeusz S. nie zasłużył na taką nagrodę, co nie

znaczy, że nie możemy się rozstać przed upływem 6 miesięcy. Jako pracownik chce więcej otrzymywać, niż dawać od siebie. Narzeka np., że mało zarabia. Natomiast stanowisko można zarobić dwanaście, ale i 18 tys. zł miesięcznie, zależy to wyłącznie od chęci pracownika. Norma przewiduje, że pracownik obsługuje jedną maszynę. Szybkość pracy maszyn jest wymuszona technologią i nie można jej przekroczyć z uwagi na jakość. Wydajność pracy może wzrastać poprzez podejmowanie dodatkowych stanowisk pracy. W praktyce np. dwu ludzi obsługuje trzy maszyny. Pan S. uważa jednak, że byłaby to nadmierna eksploatacja jego sił. Nie zależy mi na zatrzymywaniu za wszelką cenę takiego pracownika, nie mogę jednak pozostawić maszyny nieobsadzonej. Podtrzymuję swoją decyzję, że będzie mógł odejść wcześniej, jeżeli przyuczy kogoś na swoje miejsce. Zamiast zrozumienia, spotkałem się z jego

szansę otrzymać mieszkanie po upływie 2,5 roku. Ta decyzja dotyczyła kombinatu, bo tylko KGHM posiada w naszym województwie pełne zatrudnienie. Do pracy w budownictwie przeszło 318 ludzi, a efektem było wybudowanie 829 mieszkań więcej w roku ubiegłym. Żadne inne jednostki nie zostały do przekazywania pracowników zobligowane, chociaż stoimy na stanowisku, że jeśli w innych przedsiębiorstwach pracują gdzieś ludzie z zawodem budowlanym i chcą poprzez pracę w budownictwie poprawić własne warunki mieszkaniowe — to należy im to ułatwić. W konkretnych przypadkach musi decydować dyrektor zakładu jeżeli ma trudności z zatrudnieniem, to trudno wymagać, aby pozbywał się pracownika. Niedobory zatrudnienia w województwie są duże. Wg danych WUS w końcu stycznia bieżącego roku do Urzędu Zatrudnienia przedsiębiorstwa zgłosiły zapotrzebowanie na 9193 miejsca

rekeja — to nie-towarzystwo wzajemnej adoracji. Jeżeli naruszony został Kodeks Pracy, interweniowaliśmy niezależnie od tego, czy pracownik jest członkiem NSZZ. Tadeusz S. zwrócił się do nas w sprawie poparcia jego podania o przyspieszenie przydziału mieszkania. Podał takich mamy wiele. Pracujemy społecznie, każdorazowo dla rozpatrzenia sprawy na miejscu musimy się udać na miejsce. Przedtem zasięgamy opinii na wydziale. W tej sprawie postanowiliśmy nie interweniować. Opinia naszego delegata z wydziału, na którym pracuje Tadeusz S. była taka, że nie jest to pracownik, który zasługiwałby na pomoc. Nie cieszy się sympatią, ludzie nie chcą z nim pracować. Zatrzymaliśmy w jego akta osobowe. Od 1976 roku zmienił pracę 5 razy. W naszym zakładzie nie pracuje jeszcze 3 lat”.

ZBRZYDŁO MI TAKIE ŻYCIE

— mówi Tadeusz S., kiedy odwiedzam go w „domu”. — Nieraz mam chęć rzucić wszystko i iść nie wiadomo dokąd. Jego sytuacja mieszkaniowa wygląda inaczej, niż przedstawili w podaniach do dyrektora i NSZZ. Wynajął mieszkanie przy ul. 8 Lutego w Legnicy. Duża kuchnia i pokój, przez który przechodzi się do pokoju głównego lokatora. Według małżonków S. jest to notoryczny pijak. „Przychodzi o różnych porach, pijany, cuchnący, w jego pokoju nieprawdopodobny brud, wszczyna awantury, budzi dziecko, wiele razy interweniowała milicja”. Ostatnio przepadł na kilka dni. Otrzymał od Tadeusza S. tysiąc zł na nowy piecyk węglowy, który tylko właściciel mieszkania może pobrać z PGKIM — i pieniądze te przepił. W tym mieszkaniu nie jest zameldowana żona i dziecko Tadeusza S., bo właściciel nie chciał się na to zgodzić. U rodziców mieszkających nie mogą — ciasno, konflikty. O wynajęcie innego lokalu trudno.

Zona Tadeusza S.:

— W ubiegłym roku mąż przyszedł uradowany — mówił, że w zakładzie będą budować domki jednorodzinne. Były nawet plany, koszt — 1,8 mln, ale z korzystnym kredytem, rozłożonym na kilka lat. Ale jakoś to się rozwiało...

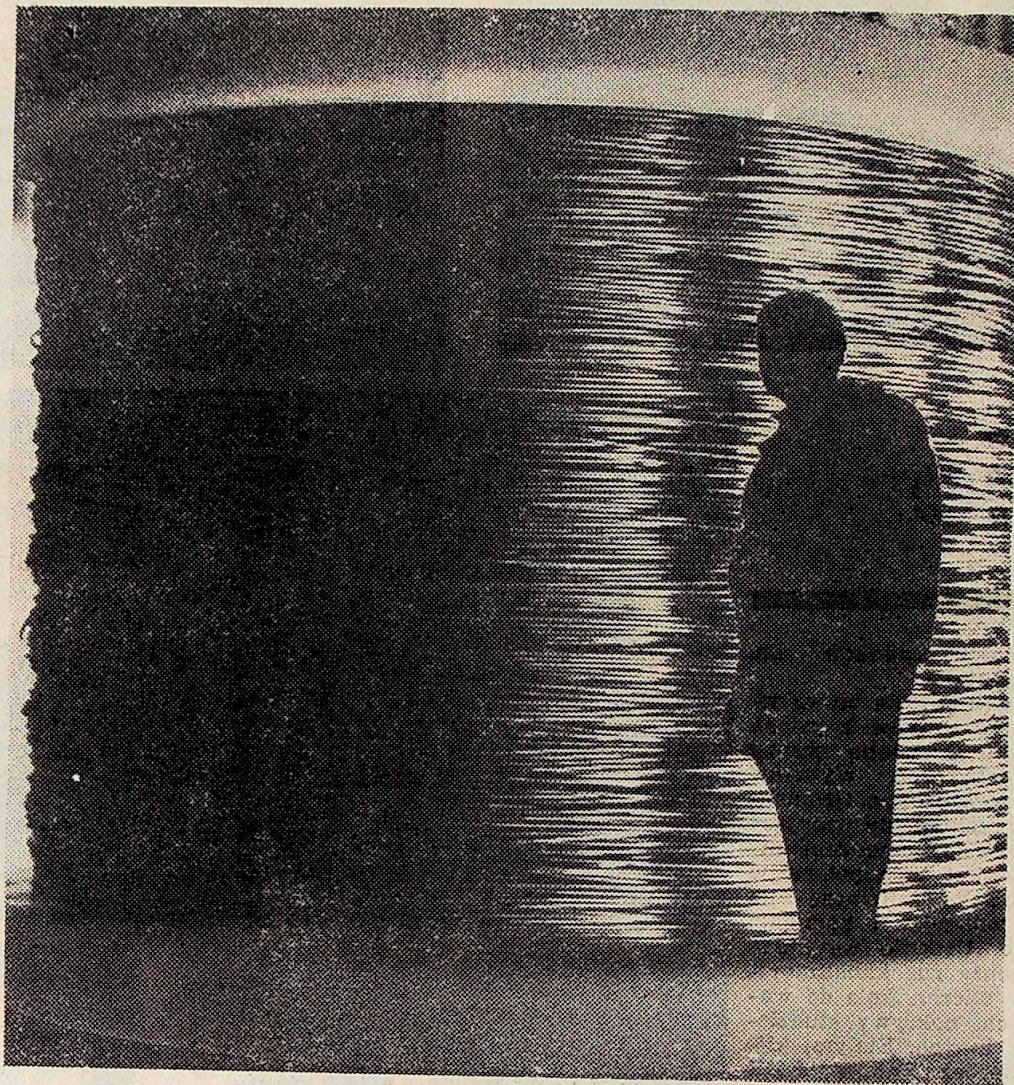
Tadeusz S.:

— Ten przyjdzie kilka razy w tygodniu brudny, pijany... Awanturuje się, spać nie można, bo gaz włączy i zostawi, albo co innego zmagstruje taki nerwowy się zrobiłem, że nie wiem. Dyrektor mi powiedział, że mnie nie urodził. To się nie musi martwić o mieszkanie dla mnie. Obiecał, że mnie puści, jak przyuczę kogoś na swoje miejsce. To może trwać nie wiadomo dokąd — a już pracowałbym w „Budopolu”!

PO MIESZKANIE — DO SPÓŁDZIELNI

W Fabryce Przewodów Nawojowych sytuacja mieszkaniowa jest raczej niewesoła. 36 mieszkań zakładowych zajmowanych jest w połowie przez byłych pracowników, których nie można zmusić do ich opuszczenia. Jak twierdzi dyrektor, następnych budować się nie będzie. Pierwszą przeszkodą jest brak funduszy, drugą — wykonawcy. Bardzo aktywne zakładowe koło ZSMP próbowało utworzyć zrzeszenie budowy domków jednorodzinnych, ale inicjatywa nie powiodła się. Tak czy inaczej — domek to obecnie co najmniej dwumilionowy wydatek. Kandydatów byłoby co najwyżej kilkunastu — a potrzebujących mieszkań jest niestety więcej. Z tego, co usłyszałam, nie wynika, że FPN im pomoże. Zakładowy Fundusz Socjalny wynosi w FPN w tym roku 1,900 tys. złotych. W projekcie jego rozdysponowania przewiduje się wydatkowanie 10 tys. zł na pożyczki dla MM, oraz 17 tys. zł na pomoc dla rencistów i emerytów. Na cały rok! Jak z tego wynika, FPN jest zakładem bardzo ubogim. Cóż się tu dziwić, że są kłopoty z zatrudnieniem?

Ludzie potrzebują nie tylko nowoczesnych stanowisk pracy, ale też dachu nad głową. Od tego problemu „Elpena” nie może uciec, ani też udawać, że nie istnieje.



Daleka droga

Agnieszka Szydłowska

strony z kolejnymi interwencjami, a nawet pogrozkami.

Mówi Zbigniew Chłuj, kierownik Wydziału Emalierni:

— Na wydziale nie ma pełnego zatrudnienia, brakuje ok. 10 osób. Te cyfry stale się zmieniają, płynność nowoprzyjętych jest ogromna. Poprzez Urząd Zatrudnienia trafiają do nas ludzie, którym zależy tylko na pieczęcie w dowodzie i za kilka dni porzucają pracę. Pan S. jest dobrym emaliernikiem, przyuczonym do zawodu w naszym zakładzie. Pozwolić mu w tej chwili odejść, znaczyłoby skrzywdzić pozostałych. Ubytek każdego pracownika oznacza niewyprowadzenie „13” w postaci comiesięcznej, akordowej premii. I tak prawie każdy pracownik obsługuje dodatkowe stanowisko pracy.

Mówi Andrzej Sobolewski, kierownik Wydziału Społeczno-Ekonomicznego KW PZPR:

— Szukaliśmy najlepszego rozwiązania, jak zlikwidować niedobory zatrudnienia w budownictwie. W roku ubiegłym wojewoda legnicki podjął decyzję, że pracownicy, którzy przejdą do pracy w budownictwie ogólnym, będą mieli

pracy, podczas gdy poszukujących pracy zarejestrowano zaledwie 24...

„NIE PODEJMUJE SIĘ DZIAŁANIA”

Tadeusz S. szukał także pomocy w związkach zawodowych. Nie otrzymał jej: „W odpowiedzi na wniosek o podjęcie przez nasz związek interwencji w przedstawionych w podaniach sprawach osobistych, Zarząd Związku informuje, że nie podejmuje się działania na rzecz obywatela, albowiem ma wiele pilnych spraw i zobowiązań w stosunku do członków związku...”

Tadeusz S. nie jest członkiem NSZZ Pracowników FPN. Paragraf 10 Statutu Związku przewiduje: „Związek może podjąć się obrony indywidualnych praw pracownika niezrzeszonego w Związku na zasadach określonych dla członków Związku, jeśli pracownik zwróci się o taką pomoc”.

Może — ale nie musi. Jak twierdzi przewodniczący zarządu, Albin Zaremba, jest to jedyny przypadek, kiedy Zarząd NSZZ nie skorzystał z przysługujących mu uprawnień, na dowód czego przytacza przykłady spraw załatwianych dla członków i nieczłonków NSZZ. — „My i dy-

Rockonesans

magazyn młodej muzyki

pod redakcją Jerzego J. Kaczmarka

Robienie Rolling Stones'a

29.II. w godzinach wieczornych, uśmiechem się jak norka gdy DTV podał informację o „zajściach” przed salonem muzycznym „Polskich Nagrań”, gdzie miał podpisywać swój pierwszy LP Krzysztof Jaryczewski wraz z ekipą. „Demol-

ka” lub „robienie Rolling Stonesa” według słownika gwary rockowej oznacza właśnie ekscesy tak wykonawcy jak i publiczności, połączone z naruszeniem trwałości obiektu. Rzecz jasna powinienem zaryzykować słusznym oburzeniem ale, jak

już powiedziałem — ryczałem ze śmiechu, więc grzmiennie wypadło by żdziebko fałszywie. Dlaczego ryczałem? Bo płyte „Oddziału Zamkniętego” uzyskałem odrobinę wcześniej, więc mogłem ją sobie przesłuchać bez wycia i gwizdów za uszami. Pierwsze moje wrażenie słuchowe (drugie zresztą też) pozwoliło mi nieomylnie stwierdzić, że mamy z Jaryczewskim wspólny gust i to niezły. Obaj uwielbiamy Micka Jaggera. Żeby ostatecznie rozwiązać wątpliwości puściłem sobie po kolei „Party” — OZ a potem „Beast Of Burden” — Stonesów. Oba kawałki bardzo ładne.

Ciekawi mnie „Oddział” z paru powodów. Jeden już wymieniałem. Powód drugi niejako łączy się z pierwszym. „OZ” stworzyło sobie image, polegający na skandalizowaniu. To komuś Krzysio wiązkę puści. To się chłopcom personel hotelowy nie spodoba. To przyladują ze sceny wiązankę za trzy tysiące sześćset złotych i ani jednego przyzwolonego słowa. To dziennikarza odstawia do poczekalni. W sumie więc zajście pod salonem zmniejszyło się najdokładniej w publicznej kreacji zespołu. Zupełnie jakby było zaplanowane (choć przecież nie było).

Uśmiełem się też następnego dnia, gdy przedstawiciel koncernu „Polskie Nagrania” tłumaczył mi w słuchawkę, że prze-

cież w tym samym salonie i „Waly Jagiellońskie” i „Exodus”... i nic. Kochany Panie — pomyślałem sobie — gdyby Pan choć trochę wiedział o zespole — nigdy by Pan nie zaryzykował udzielania autografów w miejscu, które nadaje się do sprzedaży Beethovena ale nie płyt rockowych. „Oddział” nigdy nie zaliczał się do zespołów „uczesanych”. Do ABBY mu daleko. Jaryczewski Wodeckiego w niczym nie przypomina. To przecież wszystko było DO PRZEWIDZENIA. Trzeba było wynająć stadion „Skrzy” albo inne przestronne miejsce. A najlepiej nie wydawać płyt rockowych. Ale niestety już za późno.

Dziennik Telewizyjny, dmąc w surmy grozy i potępienia zrobił Jaryczewskiemu cudowną reklamę. Chłopcy z Oddziału powinni redaktorów dziennikowych po rękach całować, długo i intensywnie. Nie jestem pewien czy o to chodzi w najpoważniejszej audycji publicystyczno-informacyjnej. Teraz jednak wiem, że dwieście do trzystu tysięcy białych albumów ze znaczkiem OZ pójdzie jak woda.

Oddział Zamknięty „Oddział Zamknięty” SX — 217. Polskie Nagrania — Muza, 180 zł.

Notki ♦ plotki ♦ ciekawostki

● 3 III br. w dobrze znanym z piosenki LADY PANK, warszawskim klubie studenckim PARK odbył się koncert poznańskiej grupy LOMBARD. Odnawiając go z dwóch powodów. Po pierwsze: był to pożegnalny występ perkusisty Przemysława Pahlę, którego zastąpi prawdopodobnie „pałker” z KLINCZU. Po drugie — zespół zaprezentował materiał ze swej trzeciej płyty długogrającej pt. „Wolne od cła”, wydanej w kooperacji firmy TONPRESS i tygodnika RAZEM. Również w marcu zespół wchodzi do studia w Poznaniu, by nagrać czwartą płytę — dla SAVITURU.

● W dn. 28--29. III w Berlinie Zach. występować będzie grupa EXODUS, która właśnie ukończyła pracę nad swym trzecim LP pt. „Hazard”.

● Na początku stycznia, w studiu TONPRESSU nagrywała Martyna Jakubowicz, rejestrując dwie nowe piosenki: „Na kolana, ale plama” z tekstem B. Olewicz i „Armagedon w każdej chwili” z tekstem Martyny i Andrzeja Jakubowiczów. Muzykę napisał wykonawczyni i Andrzej Nowak, pseudo: „Misiak”. Obecnie Martyna występuje z grupą w składzie: Andrzej Nowak (ex-TSA) — gitara, śpiew; Jan Hnatowicz (ex-POD BUDA) — gitary; Paweł Berger (DZEM) — pianino Fendera; Robert Jaszewski — gt. basowa i Piotr Szkudelski (ex-PERFECT) — perkusja.

● Były akustyk KRZAKA — Ryszard Tyl, założył własną firmę, dzięki której — być może — będzie można uzupełnić dotkliwe braki muzycznej aparatury elektronicznej na krajowym rynku. Firma „Teleradiomechanika” oferuje odbiorcom prywatnym i przedsiębiorstwom m. in.: wzmacniacze mono i stereo o mocy 400 i 600 WAT, equalizery (korektory graficzne) mono i stereo, kompresory (ograniczniki dynamiczne) a także — co jest nowością na skalę europejską — kieszonkowe wzmacniacze instrumentalne ze słuchawkami, przeznaczone do bezkonfliktowych ćwiczeń w domu czy w hotelu Producent zapewnia, że wszystkie wyroby, oznakowane etykietą PST są porównywalne z większością tego typu urządzeń firm światowych. Adres: „Teleradiomechanika”, Ryszard Tyl, ul. M. Grzegorzewskiej 6/103, 02-778 Warszawa.

● Oto czołowe pozycje płytowe minionego roku. TONPRESS — LP: 1. PERFECT — „UNU”; 2. LADY



David Bowie.

PANK — „Lady Pank”; 3. IZABELA TROJANOWSKA — „Układy”; 4. DWA PLUS JEDEN — „Bez limitu”; 5. TSA „Live”. TONPRESS SINGLE — 1. Frank Kimono (S-470), 2. LADY PANK (S-474); 3. ex-aequo — MAANAM (S-457) i LADY PANK (S-458); 5. BANDA I WANDA (S-464).

WIFON — 1. ANDRZEJ ROSIEWICZ — „Dobry interes”; 2. KOMBI — „Królowie życia”; 3. MAANAM; 4. WOJCIECH GAŚOWSKI — „Love Me Tender”; 5. JÓZEF SKRZEK — „Józefina”.

POLTON — 1. REPUBLIKA — „Nowe sytuacje”; 2. TSA (czerwony album); 3. TURBO — „Dorośle dzieci”; 4. MECH — „Tasmania”; 5. „Akademia pana Kleksa”.

SAVITOR — 1. PERFECT „Live”; 2. LOMBARD „Live”; 3. URSZULA; 4. NA LUZIE (składanka); 5. REZERWAT.

POLSKIE NAGRANIA — 1. EXODUS — „Supernova”; 2. LOMBARD — „Śmierć dyskoteki”; 3. BANK — „Jestem panem świata”; 4. MAANAM — „O!”; 5. BABSZTYL — „Szykuj się bracie”.

● Swoistą osobliwością naszej produkcji fonograficznej jest fakt, że na ogół wielkość produkcji nie jest w stanie pokryć ilości zamówień handlu. Oto jeden ale za to wymowny przykład: jeden zamówień na LADY PANK — liczba zamówień na LADY PANK — prawie 600 tysięcy egz. Produkcja — jak dotąd niewiele ponad jedną trzecią tej liczby.

● Ostatnio wielką popularnością tak u nas (teledyski video), jak i na świecie cieszy się David Bowie. Otóż i on — w całej okazałości.

Nowości „Tonpressu”

Wytwórnia „Tonpress” obiecuje w najbliższym czasie płyty długogrające. „The Best of TONPRESS”, na której znajdują się nagrania uznane za przeboje a pochodzące z wcześniej wydanych LP i SP (m. in. LADY PANK — „Mniej niż zero” i „Fabryka małych”, AZYL P. — „Chyba umieram”, PERFECT — „Wyspa, drzewo, zamek”, MAANAM — „Kocham się, kochanie moje” czy KLAUS MITFOCH — „Jezu, jak się cieszę” oraz licencyjny album brytyjskiej grupy „UB 40”, uznawanej za jeden z najlepszych zespołów grających komercyjnie reggae. Cena

pierwszej płyty — 200 zł, drugiej — 400 zł.

Wśród singli wskażmy na: CLASSIX NOUVEAUX — S-463, Marka Bilińskiego — S-488, Jacka Skubikowskiego — S-492 i REZERWAT — S-493. Warto uzupełnić, że jest to ostatnie nagranie REZERWATU w starym składzie, gdyż odszedł od zespołu Andrzej Adamiak, wokalista i autor większości tekstów.

Przypomnijmy też, że w dalszych (ale tegorocznych!) planach tej wytwórni mieszczą się także licencyjne albumy CLASSIX NOUVEAUX i MADNESS.

Lista przebojów... na opak

Plebiscytomania nam się mnoży nieprzypadnie. Każda gazeta podaje własne doroczne podsumowanie, które jest praktycznie sumą trzech ogólnokrajowych list przebojów: „jedynki”, „trójki” i „telewizyjnej”; list z lekka tylko przemielonych przez prywatny gust melomanów — w końcu skazanych na RTV. Wiadomo, że najlepszy będzie ten, który miał najlepszą reklamę. Przeto sporą osobliwością i jednocześnie niejako prowokacją jest lista tygodnika „Nowa Wies” prezentująca najgorszych wykonawców 1983 roku, wybranych przez czytelników tejże gazety.

SOLISTA

1. Seweryn Krajewski
2. Grzegorz Ciechowski — „Republika”
3. Andrzej Zaucha
4. Andrzej Rybiński
5. Marek Piekarczyk — „TSA”
6. Grzegorz Skawiński — „Kombi”
7. Krzysztof Cugowski
8. Jerzy Grunwald
9. Grzegorz Markowski — ex-„Perfect”
10. Kapitan Nemo

SOLISTKA

1. Gayga — „Pro-Rock”
2. Maryla Rodowicz
3. Ewa Bem
4. Urszula Sipińska
5. Wanda Kwietniewska — „Banda i Wanda”
6. Beata Kozidrak — „Bajm”
7. Urszula
8. Kora — „Maanam”
9. Elżbieta Dmoch — „Dwa Plus Jeden”
10. Elżbieta Mielczarek

ZESPÓŁ

1. „Dwa Plus Jeden”
2. „RSC”

PIOSENKA

1. „Superszczur” — „Dwa Plus Jeden”
2. „Gimnastyka” — Maryla Rodowicz
3. „Dmuchawce, latawce, wiatr” — Urszula
4. „Nieustannie Tango” — „Republika”
5. „Prorocy świata” — „Bajm”
6. Adriatyk, ocean gorący — „Lombard”
7. „Alien” — „TSA”
8. „Jestem nieporozumieniem” — Gayga
9. „Nie ma wody na pustyni” — „Bajm”
10. „Hi-Fi” — „Banda i Wanda”

PLYTA DŁUGOGRAJĄCA

1. „Bez limitu” — „Dwa Plus Jeden”
2. „Tasmania” — „Mech”
3. „Jestem panem świata” — „Bank”
4. „Krzaki” — „Krzak”
5. „RSC” — „RSC”
6. „11 ton” — „Country Family”
7. „UNU” — „Perfect”
8. „Supernova” — „Exodus”
9. „Wszystkie stworzenia, male i duże” — Andrzeja Zaucha
10. „Bluffmania” — „Mech”

Rzecz jasna, ostrzegam przed traktowaniem zbyt serio zarówno tej jak i jakiegokolwiek innej listy przebojów czy antyprzebojów nie podparty produkcją fonograficzną czyli JEDYNYM kryterium naprawdę wymiernym. Cała reszta to tylko zabawa i tak tylko wolno ją traktować.

Międzyszkolny Ośrodek Sportowy. Bar-
dzo wielu osobom nazwa ta z nieczym
praktycznie się nie kojarzy. Uważają ją
za jakiś tam kolejny twór w gronie lic-
nych organizacji zajmujących się wycho-
waniem fizycznym i sportem młodzieży
szkolnej. Sceptycy podważają nawet po-
trzebę istnienia MOS. W szkołach — mo-
wią — prowadzi się lekcje wychowania
fizycznego i inne zajęcia pozaszkolne, w
znaczące, liczne placówki oświatowych
działają — lepiej lub gorzej — szkolne
kluby sportowe. Utalentowane dzieci
i młodzież powinny trafiać do między-
szkolnych klubów sportowych, a z nich
do klubów sportowych zajmujących się
głównie szkoleniem seniorów. Po co więc
jeszcze organizator szkolnego ruchu
sportowego? Czyżby chodziło o dodatko-
we środki, etaty itp.?

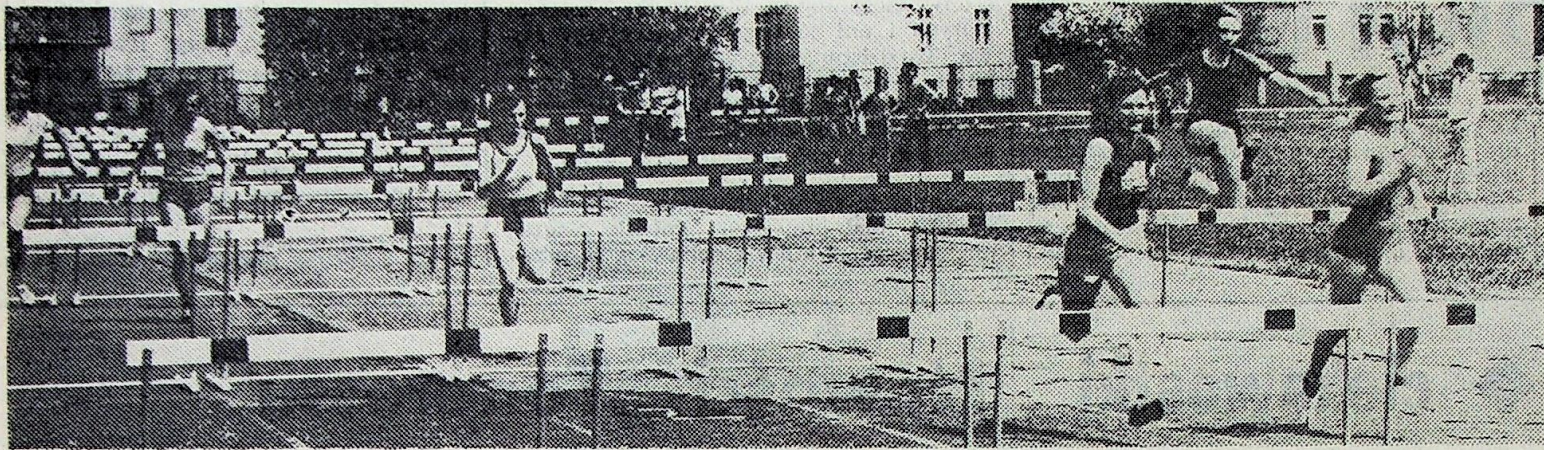
W ten sposób rozumują ludzie, którzy
bliżej nie zapoznali się z zadaniami mię-

stwo — nie określono tzw. rejonizacji
i można je uprawiać w każdej szkole.
Poza udziałem w imprezach SZS zorga-
nizowano własne zawody w tenisie, że-
glarstwie, lekkiej atletyce (wroczone
wreszcie do popularnych przed laty
zwartków lekkoatletycznych), biegach
przełajowych, koszykówce, szachach, a
także w poszczególnych (np. skok wzwyż)
konkurencjach lekkoatletycznych. O tym,
co daje uczniom, jakie korzyści wypły-
wają z istnienia MOS, co się dotychczas
zrobiło i jakie są podstawowe bolączki
mówią szkoleniowcy.

Henryk Wolanin, były zawodnik, obec-
nie sędzia i instruktor koszykówki —
„Dotychczas koszykówka (szczególnie
żeńską) nie miała w mieście większych
tradycji. Okazało się jednak, że chętnych
nie brakuje. W tej chwili prowadzimy
sekcje „kadetek” i młodzieży przy MKS
„Ikar”, nie mówiąc już o licznych gronie

Tadeusz Stępień, trener lekkiej atle-
tyki — „W MOS postawiliśmy na kró-
lową sportu. Prowadzimy szkolki i przy-
gotowujemy kandydatów do szkolenia w
MKS. Takie jest nasze podstawowe za-
danie. Nie możemy zastępować klubów
sportowych ani ich wyręczać. Gdyby
wszyscy zrozumieli podstawowe zasady
tzw. drożności to od dawna nasza lekka
atletyka stałaby na wysokim poziomie.

Leszek Broczkowski, trener szachi-
stów. „Dotychczas mieliśmy kłopoty z
organizowaniem imprez masowych, szcze-
gólnie szkolnych. Teraz dużo się zmieni-
ło, a MOS okazał się bezcennym partne-
rem. Pomaga nam finansowo, organizuje
obozy, zgrupowania, mecze i turnieje. To
się liczy, gdyż adeptów szachów jest o
wiele więcej niż by się to mogło komuś
wydawać. Tylko w dwóch zorganizowa-
nych przez MOS turniejach startowało
aż 337 uczniów”.



Komu potrzebny jest MOS?

Zygmunt Łuszcz

dzyszkolnych ośrodków sportowych. Ci,
którzy coś niecoś wiedzą nie mają pre-
tensji do kuratora oświaty i wychowa-
nia, że zarządzaniem z 2 lutego 1981 ro-
ku powołał taką jednostkę w Legnicy.
Trzeba przyznać, że jej zadania są po-
ważne. Od sposobu ich wykonywania za-
leży czy sport wśród młodzieży będzie
się rozwijał i jakie będą rezultaty.

Przejdźmy jednak do szczegółów.
Głównym zadaniem MOS jest udostęp-
nianie dzieciom i młodzieży urządzeń
i sprzętu, prowadzenie systematycznych
zajęć w wybranych dyscyplinach. Dobór
dyscyplin powinien być ściśle powiązany
z sekcjami wychowowymi w MKS-ach
i uzgadniany z Zarządem Wojewódzkim
Szkolnego Związku Sportowego. Poza
stałym szkoleniem MOS musi organizo-
wać masowe imprezy sportowe, uczest-
niczyć w zawodach organizowanych przez
SZS, szkolić młodzieżowych organizato-
rów sportu, sędziów i pomocników in-
struktorów, a także organizować obozy
sportowe i szkoleniowo-wypoczynkowe.
Cała działalność musi być bezwarunko-
wo podporządkowana poczynaniom
MKS-ów. MOS pełni więc służebną ro-
lę w stosunku do szkolnego sportu wy-
cynowego.

W piętnastym okresie istnienia MOS
miał sporo kłopotów i trudności. Potem
jednak wszystko zaczęło się normalizo-
wać i dziś można już mówić o pewnym
dorboku. Skupimy się tylko na Legnicy.
Główny nacisk położono na lekką atle-
tykę. W tej dyscyplinie prowadzi się
szkolenie w SP 4 i 10, Zespole Szkół
Ekonomicznych, II LO i Zespole Szkół
Samochodowych. Koszykówkę dziewcząt
(rzecz godna podkreślenia) wprowadzono
do SP 3, 4, 18, ZSE i kilku innych szkół,
siatkówką zajęto się w SP 6 i Zespole
Szkół Budowlanych. W trzech dyscypli-
nach — tenis ziemny, szachy i żeglar-

stwo — nie określono tzw. rejonizacji
i można je uprawiać w każdej szkole.
Poza udziałem w imprezach SZS zorga-
nizowano własne zawody w tenisie, że-
glarstwie, lekkiej atletyce (wroczone
wreszcie do popularnych przed laty
zwartków lekkoatletycznych), biegach
przełajowych, koszykówce, szachach, a
także w poszczególnych (np. skok wzwyż)
konkurencjach lekkoatletycznych. O tym,
co daje uczniom, jakie korzyści wypły-
wają z istnienia MOS, co się dotychczas
zrobiło i jakie są podstawowe bolączki
mówią szkoleniowcy.

Henryk Wolanin, były zawodnik, obec-
nie sędzia i instruktor koszykówki —
„Dotychczas koszykówka (szczególnie
żeńską) nie miała w mieście większych
tradycji. Okazało się jednak, że chętnych
nie brakuje. W tej chwili prowadzimy
sekcje „kadetek” i młodzieży przy MKS
„Ikar”, nie mówiąc już o licznych gronie

Kazimierz Kociszewski, dyrektor MOS:
— „Niektórzy fachowcy pytają nas
wprost, czy MOS się nie zagalopował,
czy nie chce stać się klubem sportowym.
Z całą stanowczością stwierdzam, że za-
trudniani u nas nauczyciele uczą mło-
dzież i po osiągnięciu określonego pułapu
przekazują ją trenerom. Różnie bywa w
poszczególnych sportach (w koszykówce
jest bardzo dobrze), ale widać postęp.
Staramy się pracować dla wszystkich za-
interesowanych. Oni też powinni przy-
chodzić nam z pomocą, a przynajmniej
zainteresować się naszymi poczynaniami.
Rozpoczynając szkolenie przyszłych za-
wodników skupiamy się na zapewnianiu
im czynnego wypoczynku. Nie wyręcza-
my nauczycieli wychowania fizycznego,
SKS, MKS i klubów sportowych. Chce-
my tylko im pomagać przekazując mło-
dzież mającą już pewne zamilowanie do
określonych dyscyplin i coś już potrafią-
cą. Reszta nie należy już do nas. Reali-
zując podstawowe zadania i dostrzegając
zamiłowania i potrzeby młodzieży
rozszerzamy naszą działalność. Postawi-
liśmy na lekką atletykę, na żeglarstwo,
na szachy. Poparliśmy inicjatywę Głogo-
wa i w tamtejszej SP 10 były repre-
zentant Polski w pilce wodnej Marek
Groffik rozpoczął już zajęcia w pływa-
niu. Poważnie też zajmujemy się spor-
tem kobiecym. Chcemy przejąć stadion
przy ul. Świerkowej, zagospodarować go
i przystosować do naszych potrzeb”.

Komu potrzebny jest MOS? Okazuje
się, że wbrew poglądom pesymistów, jest
to bardzo pożyteczna organizacja. Po-
trzebuje jednak zrozumienia i pomocy.
Niezbędne jest także nawiązanie ścisłej
współpracy z klubami sportowymi i o-
kręgowymi związkami sportowymi. Je-
żeli do tego dojdzie efekty pracy Mię-
dzyszkolnego Ośrodka Sportowego będą
wyraźnie widoczne.

Krótko

▲ W Laskowicach koło Olawy roze-
grano indywidualne mistrzostwa bok-
serskie Dolnego Śląska młodzieżowców
i juniorów. Bardzo dobrze zaprezentowa-
li się przedstawiciele zagłębia międzyo-
wego, którzy w obu kategoriach wywal-
czyli 11 złotych i sześć srebrnych me-
dali. Wśród juniorów pierwsze miejsca
zajęli: Oczerkiewicz, Grudzień, Szalap-
ski i Partyka z Chrobrego oraz Dutkie-
wicz z Miedzi, a drugie: Fortowski z Za-
głębia, Iwanicki z Miedzi oraz Szczyrek,
Bak i Szmata z Chrobrego. W rywaliza-
cji młodzieżowców zwyciężyli: Nachorski
i Kozłowski z Miedzi, Wiątkowski, Sze-
liga, Strzechowski z Zagłębia i Nawrat
z Głogowa. Drużynowo w klasyfikacji
juniorów Chrobry zajął drugie miejsce.
Wśród młodzieżowców Miedź uplasowała
się na drugiej, a Zagłębie na trzeciej
pozycji.

▲ Szachiści Legroli II Legnica w
dwumeczu o wejście do II ligi zwycię-
żyli Maraton Wrocław 13:7.

▲ W mistrzostwach Polski LZS w ko-
larstwie przełajowym wśród juniorów
legniczanie Bogdan Sopata zajął 17, a w
wśród seniorów jego kolega z Legroli
Mieczysław Misztuk — 18 miejsce.

▲ W towarzyskim spotkaniu piłkar-
skim III-ligowy Chrobry Głogów pokonał
lidera I grupy II ligi Olimpia Poznań
2:1 (0:0). Bramki dla głogowian
strzelili Bemben i Galka.

▲ W towarzyskim spotkaniu młodzi-
ków w piłce ręcznej Zagłębie Lubin
przegrało z Miedzią Legnica 23:26 (15:19).

▲ Piłkarze ręczni II ligi rozegrali ko-
lejne spotkania mistrzowskie. Chrobry
Głogów podejmował Górnika Sosnowiec
i wywalczył trzy punkty. W sobotę gło-
gowianie (mimo, że prowadzili już czte-
roma bramkami) zremisowali 26:26
(13:12). W rewanżu lepszy okazał się
Chrobry zwyciężając 28:21 (13:13). W
obu meczach bramki dla Chrobrego
zdobyli: Wojciechowski — 12, Kędziora
i Wojtera — po 7, Waloch, Ratajczak,
Kaminarz, Górnicki i Proć — po 5 oraz
Łyjak — 3. Mecze Gwardii Opole z Za-
głębiem Lubin zostały przełożone na 21
i 22 bm.

W kolejnych pojedynkach — 17 i 18
bm. — Zagłębie podejmowało (godziny 17
i 11) Grunwald Ruda Śląska, a Chrobry
wyjeżdża do Lublinianki.

▲ W spotkaniu o wejście do II ligi
tenisa stołowego Konfeks Legnica wy-
grał z Zapionem Jelenia Góra 14:4.
Punkty zdobyli: Szuk i Krzak — po 3,5,
Pawlikowski — 3, Gardaś i Popowczak
— po 2,5, Możejko — 2 i Kruczek — 1.

▲ W Ruzowicach odbył się drugi
turniej klasyfikacyjny tenisa stołowego
głogowskiego rejonu LZS. W poszcze-
gólnych kategoriach zwyciężyli: Pelagia
Skrobała (Leszkowice), Marek Szyk (Ru-
szowice), Zygmunt Górski (Kozie Doly)
i Mieczysław Krakowiak (Dobrzejowice).
W punktacji gmin zwyciężyła Kotła,
przed Głogowem, Pęcławiem, Żukowica-
mi, Gaworzykami i Jerzmanowem.

▲ Rada Gminna LZS w Żukowicach
zorganizowała mistrzostwa w piłce siat-
kowej. Zwyciężył zespół Nielubia II,
przed Nielubią I, Orkanem Żukowice,
Tempem Kromolin i LZS Kłoda.

▲ Rozstrzygnięto konkurs plastyczny
„Zabytki województwa legnickiego na
rysunkach dzieci”. Do rozgrywki fina-
lowej dopuszczono 106 prac w grupie
wiekowej do 11 lat, 35 w grupie 12—15
i 3 w grupie uczniów szkół średnich.

W I grupie wiekowej dwa pierwsze
miejsca przyznano Markowi Tomczykowski
(SP Wądrogno) i Mirosławowi Urbanowi
(Wądrogno 9). Dwa drugie miejsca
zajęli: Marcin Łakućwicz (SP 19 Legni-
ca) i Magda Mendala (SP 19 Legnica),
trzecie: Erwin Nożykowski (SP 11 Leg-
nica) i Agata Zak (SP 19 Legnica). Wy-
różnienia otrzymali: Agnieszka Pituch
(SP 11), Rafał Szczesiak (SP 11), Anna
Wesołowska (SP 11), Andrzej Zdance-
wicz (SP 7), Krzysztof Janiga (SP 11),
Joanna Głowacz (SP 11), Agnieszka
Dylas (SP 11), Monika Polaska (SP 6)
i Robert Kuboń (SP 6).

W grupie II zwyciężyła Anna Jarmo-
łowicz z SP 19, drugie miejsca przyzna-
no Agacie Bednarskiej (SP 19) i Piotro-
wi Tkaczyszynowi (SP 19), trzecie Ede-
cie Fizio z SP 1. Wyróżnienia przyzna-
no Małgorzacie Podsiadlik (SP 11), Woj-
ciechowi Czujowskiemu (SP 7), Wiolecie
Trzeciak (SP 19) i Dorocie Kunigielis
(SP 7). Wśród uczniów szkół średnich
przyznano tylko jedno wyróżnienie, któ-
re otrzymała Anna Zube z I Liceum
Ogólnokształcącego.

(sig)

Plebiscyt 40-lecia

Zamieszczamy drugi kupon w plebi-
scycie Polskiego Komitetu Olimpijskiego
na 10 najlepszych sportowców i pięciu
trenerów 40-lecia PRL. Swoje propozy-
cje prosimy nadsyłać pod adresem Wo-
jewódzkiej Komisji PKOl, ul. Rosenber-
gów 7, 59-220 Legnica — do 25 marca
br. Ogłoszenie wyników nastąpi w
kwietniu br., podczas wojewódzkiej ina-
uguracji Dni Olimpijskiego w Głogowie.

12 ■ KONKRETY

Sportowcy:	Trenerzy:
1.	1.
2.	2.
3.	3.
4.	4.
5.	5.
6.	
7.	Imię i Nazwisko
8.	
9.	Adres
10.	

Poprawianie wielkiej płyty

Maria Kuncaitis

Mieszkanie mają ładne, (trypokojowe, razem 61 m kw.), tyle, że wysoko — dziewiąte piętro, ale za to widoki, których można pozazdrościć.

Okna pokoju stołowego wychodzą na Stary Lubin, góruje nad nim stary zabytkowy kościółek, dalej lasy, a przy dobrej pogodzie można dojrzeć nawet Legnicę. Uroki te nie są jednak w stanie przysłonić budowlanych felerów. Nawet komisja usterkowa stwierdziła, że trafiło się im najgorsze w całym osiedlu mieszkanie. Mieszkanie oglądali i badali także specjaliści z Wrocławia. Orzekli, że płyta na wysokości ich mieszkania to typowy bubel fabryczny i nadaje się tylko do wymiany.

Trzy lata interwencji w spółdzielni mieszkaniowej nie przyniosły zmiany sytuacji, zszarpały tylko nerwy. Dlatego tym razem postanowili sprawiedliwości szukać gdzie indziej. Napisał do prezydenta Lubina i do redakcji „Konkretów”.

— Jest pani pierwsza. Pokażę mieszkanie — zaprasza do środka Wójcikowa.

Wzdłuż całej ściany szczytowej ślady wilgoci w postaci tak zwanego grzyba — w kuchni, łazience i jednym pokoju. Wójcikowie nie dobijają się o inne mieszkanie, chcą tylko by usunięto im grzyb.

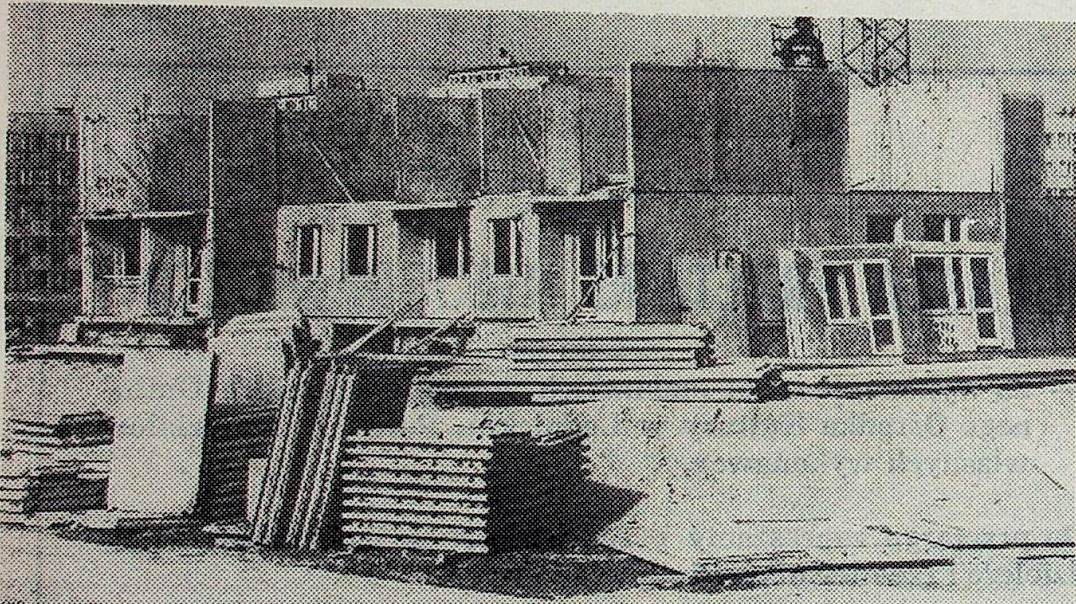
— Nie mamy szczęścia do mieszkań — mówi gospodyni. — W Głogowie przez pierwsze trzy lata nie mieliśmy wody, z

latem 1983 roku budynki zagrzybione będą osuszone i ocieplane. Skończyło się na obietnicy”.

Lokator ma pretensje do spółdzielni mieszkaniowej, i słusznie, bo to do jej kasy każdego miesiąca wpłaca 1500 zł czynszu.

Ze skargą zapoznaje się Daniel Wincewicz — dyrektor Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego i z góry uprzedza, że nie jest to wyjątkowy przypadek, w podobnej sytuacji znajduje się wielu lokatorów. Przemarzające i przeciekające mieszkania to ogromny problem na ogromną skalę wynikający z wadliwej produkcji wielkiej płyty. Specjaliści budowlani biedzą się teraz nad tym jak zaradzić złu, które już się stało. Ale jak do tej pory nikt w kraju nie wpadł jeszcze na skuteczną metodę wyeliminowania braków technologicznych.

Na osiedlu Ustronie I, tam gdzie mieszkają Wójcikowie, wszystkie budynki wymagają uszczelnienia i ocieplenia. Osiedle to było budowane z prefabrykatów, wypuszczonych przez fabrykę domów, tuż przed jej modernizacją. Był to ostatni rzut wadliwych płyt. Korekta technologii coś jednak dała, skoro lawina skarg na nieszczelność budynków urwała się, zdarzają się jednak pojedyncze przypadki, ale to już wynik niechlujstwa wykonawczego. Takie przekonanie żywi przynajmniej dyrektor spółdzielni.



powodu jakichś kłopotów z ujęciem, a później po pięciu latach pojawił się grzyb, ale jakoś te jedenaście lat przeżyli. Przenieśliśmy się do Lubina, żeby mieć bliżej na uczelnię do Legnicy, gdzie uczy się zaocznie i bliżej do pracy. Nieraz był zmuszony zostać w kopalni dłużej po zmianie i nie raz miał kłopoty z dostaniem się do domu. Przeprowadziliśmy się w lipcu 1981 roku i już wkrótce okazało się w co wdepnęliśmy.

W liście do redakcji Andrzej Wójcik pisze „Już we wrześniu po pierwszej większej ulewie miałem wszystkie zewnętrzne ściany mokre. Zaczęła odchodzić tapeta, spod okien ciurkiem ciekła woda, lało się po tapetach, spod okien i parapetów. Oczywiście spółdzielnia usuwała usterki na bieżąco, tyle że bez efektu. Już w listopadzie 1981 roku pojawił się grzyb w dwóch pomieszczeniach. 7 grudnia złożyłem pismo o interwencję. Owszem zainteresowano. Przyszła komisja, pooglądali, spisali protokół, a grzyb jakby tego nieświadomy dalej rósł.

Należę do ludzi, którzy wymagają dużo od siebie i również od innych. Zaczęło mnie coś nieco zalewać, no bo czy stać nas obecnie na takie partactwo? Interweniowałem dalej. Znowu przychodziły komisje, oglądali, stwierdzali, że tak mieszkać nie można, ale dalej nic nie robiono.

Zaczęły chorować dzieci. Musiałem zagryziony pokój wydzielić z mieszkania, ale co zrobić z grzybem w kuchni? Wiosną 1982 roku żona rozchorowała się na nerwy, astma oskrzelowa, na którą od dłuższego czasu chorowała zaczęła jej coraz bardziej dokuczać. Lekarz zalecił zmianę mieszkania, dał to na piśmie. Odwiedziłem prezesa spółdzielni, obiecał, że

— Dlaczego w ciągu trzech lat nie usunięto usterek budowlanych w domu zamieszkanym przez Andrzeja Wójcika? — pytanie kieruje do dyrektora spółdzielni mieszkaniowej.

— Nie tylko w tym jednym mieszkaniu przecieka, podobnie jest pod numerem 12, 14, 16 — cały pion jest zawilgocony. W ubiegłym roku wykonawca — Lubinianie Przedsiębiorstwo Budowlane uszczelniał budynek na spojeniacz płyt. Ale 2 grudnia komisja, w składzie przedstawiciel spółdzielni i wykonawca, stwierdziła, że to nic nie dało. Wykonawca podpisał przyjęcie zlecenia na docieplenie budynku i zobowiązał się do 31 grudnia br. sprawę załatwić do końca.

— Dlaczego od razu nie docieplono?

— Zasady ekonomiki nakazują sięgać nie wprawdzie po metody tańsze, one też niekiedy zdają egzamin.

— A jeżeli wykonawca nie dotrzyma terminu?

— Do niedawna rzeczywistość na temat poprawiania usterek technologicznych prawie nie chciało z nami rozmawiać. Dopiero od ubiegłego roku roboty uszczelnieniowe ruszyły. Najskuteczniejszą okazała się zachęta ekonomiczna. Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów prace przy usuwaniu wad technologicznych w budynkach mieszkalnych są finansowane z kredytów państwowych w całości umarżanych. To przedsiębiorstwo, które nie zdąży uporać się z tym zakresem robót do końca br. straci na tym interesie, gdyż od następnego roku dogodne dla budowlanych przepisy bankowe tracą obowiązującą moc. Ja wierzę w ten finansowy bat.

— Czy te wyjaśnienia zadowolą lokatorów?

— Muszą wykazać jeszcze trochę cierpliwości...

Robert Mansfield mamrotał coś do siebie z wyraźnym oburzeniem. Wszedł do pokoju. Tutaj sięgnęła go kula z pistoletu. Nie słychać było żadnego hałasu. Pistolet był z tłumikiem. Rozległo się po prostu coś, co mogło przypominać kichanie kotki.

Mansfield — generalny dyrektor Litton upadł na podłogę łamiąc przy tym piękny stylowy stolik — i znieruchomiał.

Znieruchomiał na kilka sekund również Terence Edney. Nie było słychać nawet jego oddechu... Nadsłuchiwał.

Spokojne tykanie zegara sprawiło, że cisza stała się nieomal dotykalna. Przerwał ten nastrój majestatyczny gong. Była dokładnie pierwsza trzydzieści. Pomyślał, że ma jeszcze trochę czasu do chwili, kiedy trzeba zjawić się na Burton Street.

Podszedł do Mansfielda. Weisnął trupowi pistolet do ręki, zacisnął mocno jego palce wokół rękojeści, a potem położył pistolet na stole. Spojrzał z uśmiechem na własne ręce w rękawiczkach. Pistolet należał do Mansfielda i prawd-

Był to sygnał dla Edneya, że Sonja chciałaby się z nim spotkać w środę na Colards Peak.

Colards Peak było to spore wzgórze, blisko Burton, gęsto porośnięte krzakami i drzewami. Aby dojść na miejsce spotkania, trzeba było wspinać się zarośniętym skalnym wąwozem, ciągle w górę. Droga była zbyt uciążliwa dla zwyczajnych wycieczkowiczów, a za łatwa dla fanatyków alpinistyki...

W czasach wczesnej młodości wzgórze to było ulubionym miejscem Edneya. Teraz spotykał się tu z Sonją w tajemnicy przed wszystkimi. To było bardzo dobre miejsce. Gęste zarośla chroniły przed ciekawskimi, a ogrom suchych gałęzi sprawiał, że z daleka mogli usłyszeć obce kroki.

Gdy Edney znalazł się już na szczycie, zobaczył Sonję leżącą nago. Była pięknie opalona. Pobyt nad Morzem Śródziemnym sprawił, że była jeszcze piękniejsza, jeszcze bardziej godna pożądania.

Nawet nie domyślał się, jaką mam dzisiaj nowinę — powiedział całując ją na przywitanie.

— Ale on zna ją na pewno — odpowiedziała. — Powiedz jednak o co chodzi.

— Gdy wyjechaliście na urlop „Polyceramics” zostało przejęte przez pewną amerykańską firmę. Wszystko zostało cicho i szybko załatwione. Nie wierzę, żeby on nie maczał w tym palców!

— Na pewno. Jest przede wszystkim lipcem. Ale dlaczego tak się tym przejmujesz?

— Bo jako jedyny straciłem pracę. Czyżby on coś o nas wiedział?

— Niemożliwe! On jest tak zaprzeczony w te swoje dolary, że już prawie zapomnił iż ma żonę... Ale jak z twoją pracą. Już coś znalazłeś?

— W tym mieście rządzonej po cichu przez twojego męża? Jestem na lodzie, ale przecież muszę coś wymyśleć... Najpierw jednak powiedz jak było na urlopie. Na pewno wesoło spędzałaś czas... Daj spokój! Nienawidzę tych wszystkich jego przyjaciół. Pełno snobów i darmozjadów, którzy liczą na okrucy ze stołu mojego męża! A on robi się coraz bardziej skąpy. Im więcej ma pieniędzy tym bardziej boli go każdy grosz, który musi wydać! Przed naszym ślubem był zupełnie inny...

Edney zaśmiał się ironicznie.

— Bogaci ludzie są zawsze sknerami. Powinnaś była to przewidzieć.

— Jakim cudem można przewidzieć sknerstwo docenodzące do absurdu? Czy wiesz, że on rozlicza mnie nawet z każdego litra benzyny! Och! Zabiliabym go z czystym sumieniem, ale jestem na to zbyt wielkim tchórzem! Poza tym nie wiedziałabym nawet jak to zrobić, żeby oczywiście uniknąć odpowiedzialności...

— A ja wiem... — powiedział Edney po chwili milczenia.

— Co wiesz?

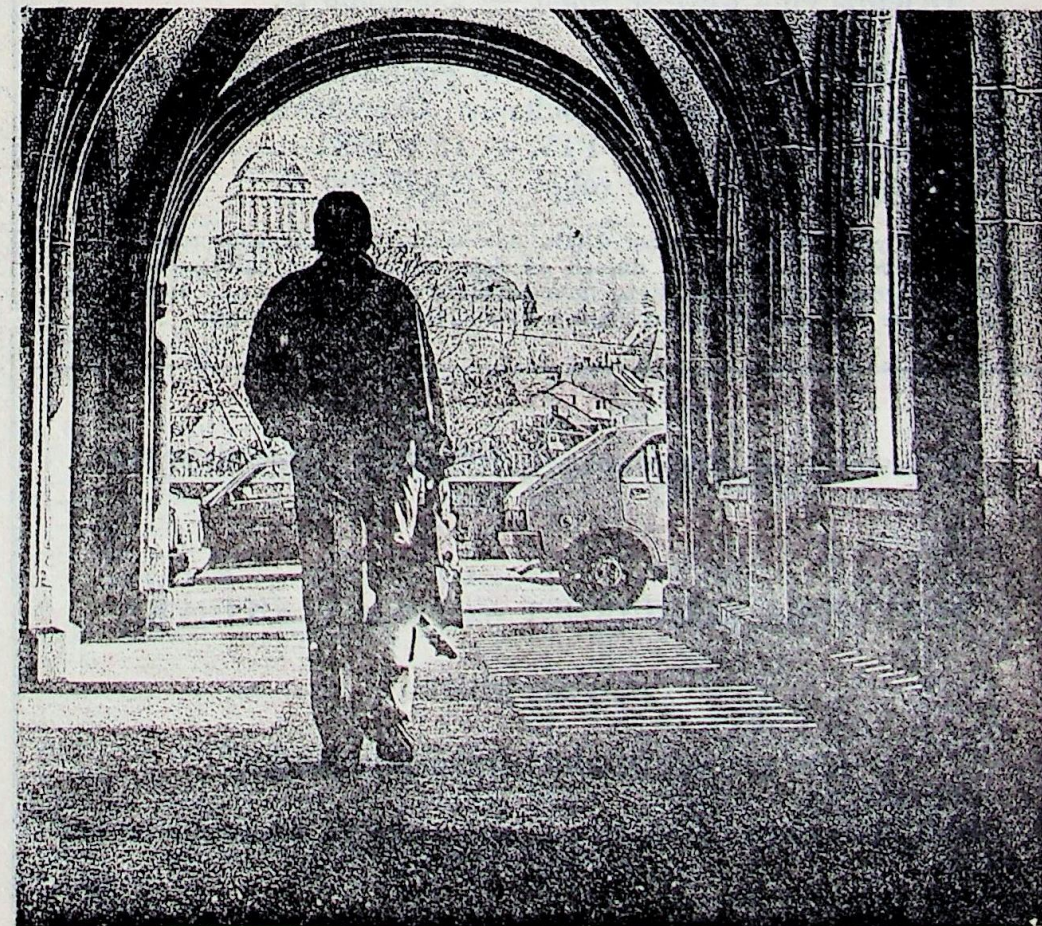
— Wiem jak trzeba zacząć i jak doprowadzić do końca to wszystko. I w przeciwnieństwie do ciebie nie jestem tchórzem.

Usiadła z wrażenia:

— O czym mówisz?!

— O tym, że trzeba go wykończyć!

(dokończenie za tydzień)



TEATR DRAMATYCZNY

w Legnicy, Rynek 39

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie:

- roboty elewacyjne na budynku teatru i ratusza.
Wartość robót 3.000.000 zł.
Termin wykonania 20 IV — 30 IX 1984 r.
- adaptacja pomieszczeń parterowych budynku teatru na scenę kameralną (roboty murarsko-tynkarskie i malarskie).
Wartość robót 500.000 zł.
Termin wykonania 20 IV — 30 V 1984 r.
- remont sali teatralnej głównej (roboty malarsko-zdobnicze, stolarsko-ciesielskie, tapicerskie).
Wartość robót 1.500.000 zł.
Termin wykonania 1 VII — 30 VIII 1984 r.
- remont dachu budynku ratusza.
Wartość robót 200.000 zł.
Termin wykonania 20 IV — 30 IX 1984 r.
- remont dachów budynku warsztatów i garaży.
Wartość robót 500.000 zł.
Termin wykonania 20 IV — 30 VIII 1984 r.
- remont Domu Aktora (roboty tapeciarskie i malarskie).
Wartość robót 1.000.000 zł.
Termin wykonania 20 IV — 15 XII 1984 r.
- remont budynku administracyjnego przy ul. II Armii Wojska Polskiego 29 (roboty konstrukcyjne, dekarские, instalacyjne i malarskie).
Wartość robót 1.000.000 zł.
Termin wykonania 20 IV — 30 IX 1984 r.

Do udziału w przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i jednostki nieuspołecznione, posiadające odpowiednie uprawnienia.

Oferta powinna zawierać wszystkie istotne warunki umowy.

Oferty składać należy na adres Teatru Dramatycznego w Legnicy.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferentów lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

311-k

KRAJOWA

PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA

Oddział VII w Lubinie, ul. Ścinawska 49

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie:

- robót dekarско-blacharskich na budynku Stacji Obsługi.
Termin wykonania — II kwartał 1984 r.
Orientacyjna wartość robót — 600.000 zł,
- robót tynkarsko-malarskich wewnętrznych w budynku Stacji Obsługi w tym: wymiana płytek w kanałach naprawczych i łaźni.
Termin wykonania — II kwartał 1984 r.
Orientacyjna wartość robót — 2.000.000 zł,
- remont wiat przystankowych w gminach: Lubin, Ścinawa, Polkowice, Chojnów, Chocianów, Gromadka, Rudna.
Termin wykonania — 1 IV — 15 V 1984 r.
Orientacyjna wartość robót — 2.000.000 zł.

Oferty należy składać w biurze działu administracyjno-gospodarczego. Otwarcie ofert nastąpi po 14 dniach od daty ukazania się ogłoszenia. W przetargu uczestniczyć mogą przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne dysponujące materiałem i potencjałem wykonawczym.

309-k

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „INPRODUS”

w Jaworze, ul. Piastowska 3, tel. 20-81, telex 0787480

ZATRUDNI NATYCHMIAST

INŻYNIERA MECHANIKA względnie ELEKTRYKA

na stanowisko

Kierownika Działu Utrzymania Ruchu.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w komórce ds. pracowniczych spółdzielni.

295-k

DYREKCJA

DOLNOŚLĄSKIEJ FABRYKI

INSTRUMENTÓW LUTNICZYCH

w Lubinie

z a t r u d n i

robotników niewykwalifikowanych

(mężczyźni i kobiety)

na stanowisku — lakiernika

Oferujemy bardzo dobre warunki płacowe — praca w akordzie na 2 zmiany.

Od dnia 1 VIII 1984 r. wprowadzony będzie 7-godzinny dzień pracy.

Zgłoszenia przyjmuje dział do spraw pracowniczych, tel. 410-41, wewn. 88.

285-k

GMINNY OŚRODEK KULTURY

w Legnickim Polu

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

- na wykonanie robót malarskich w pomieszczeniach Gminnego Ośrodka Kultury w Legnickim Polu z materiałów własnych wykonawcy.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i rzemieślników indywidualnych.

Oferty należy składać w biurze Gminnego Ośrodka Kultury w Legnickim Polu w terminie 14 dni od daty ogłoszenia przetargu.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu roboczym od daty ogłoszenia przetargu.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

310-k

Ogłoszenia drobne

USŁUGI

ZALUŻE, drzwi harmonijkowe oraz tapicerkę drzwiową wykonuję. Wiadomość: Mieczysław Glinowski, Legnica, tel. 294-88 po 16.00 oraz 278-67 po 20.00. 75430-g
NAPRAWA junkersów. Legnica, Wielkiej Niedźwiedzicy 13/3 tel. 295-61, Zuk. 75432-g

LOKALE

KUPIE pilnie garsonierę M-2 lub M-3 w Legnicy. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, ul. Bielańska 17/2, poniedziałek, piątek w godz. 11.00—18.00. 75439-g
SPRZEDAM nowy dom w centrum Legnicy, powierzchnia około 180 m kw. Wiadomość: Legnica, tel. 253-53. 75374-g

NIERUCHOMOŚCI

KUPISZ — SPRZEDASZ mieszkanie, dom parcelę w Biurze Pośrednictwa w Legnicy, ul. Bielańska 17/2, poniedziałek, piątek w godz. 11.00—18.00. 75438-g

MOTORYZACYJNE

ZAMIENIĘ Fiata 125p rok 1984 na nową Skodę. Wiadomość: Prochowice, ul. Średnia 24/4 po godz. 16.00. 75436-g
SPRZEDAM Nysę w dobrym stanie. Wiadomość: Lubin, Leśna 11/54. Mischczuk. 75437-g
SPRZEDAM samochód Wolga M21 z silnikiem Gaz 24. Stan dobry. Wiadomość: Legnica, Działkowa 58/3. Kwiatkowski po 15.00. 75440-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM kiosk gastronomiczny podpiwniczony w dobrym punkcie Lubina przy ul. M. C. Skłodowskiej. Wiadomość: 59-300 Lubin, ul. Jastrzębia 31/31. 400-p

SPRZEDAM rozrzućnik obornika, skrzynię biegów Star, oponę 500x2,0 Radial. Wiadomość: Iwiny 54, Janusz Świtaniak. 472-p

SPRZEDAM maszynę do wypieku wafli (kubki), tel. 48-92-03, Wrocław. 93739-g

PAWILON meblowy poleca meblościanki ławo-stoły, komplety wypoczynkowe i kuchenne w szerokim asortymencie. Wiadomość: Piotra i Pawła 29, Legnica (pawilon w podkowie). Bogdański. 75431-g

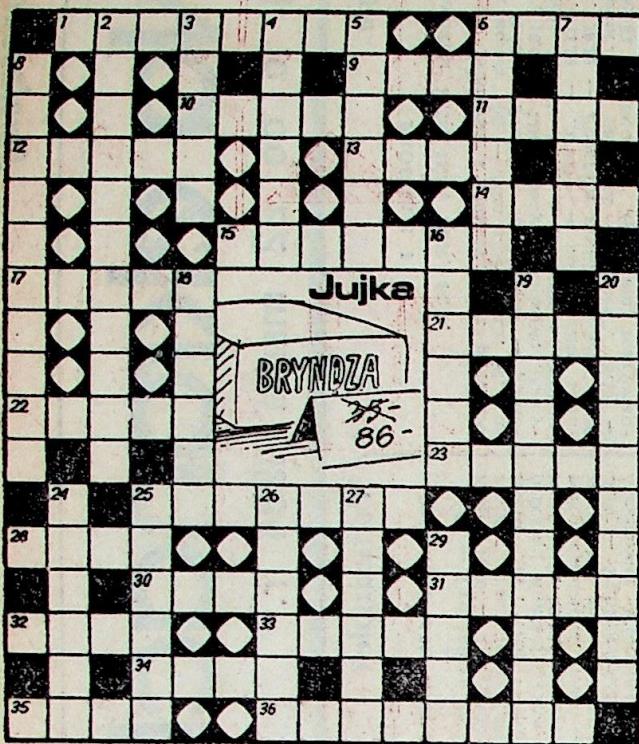
MATRYMONIALNE

SAMOTNI — zdjęcia, randki, wieczory, oferty zagraniczne, krajowe i indywidualne poleca wszystkim (stałe) Legnickie Biuro Matrymonialne „Danuta” Traugutta 16, tel. 642-83

czynne codziennie 9—12, 14—19.
UWAGA: Biuro poleca także oferty mieszkaniowe, motoryzacyjne oraz w zamianę asortymentu kupno, sprzedaż i zamianę. Zapraszamy.
SKONCZYSZ z samotnością korzystając z usług Biura Matrymonialnego 58-309 Walbrzych 11 skr. 350. Dyskrecja zapewniona. 75442-g

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. ABT nr 12/81 wydane w dniu 25.04.1981 r. przez Urząd Gminny Udanin na nazwisko Stanisław Cieszyński zam. Gościława 26. 75441-g



Krzyżówka

POZIOMO: 1) jest ciemne, elastyczne, magnetyczne lub przegubowe, 6) na szlacheckim sygnecie, 9) duża beczka na piwo lub wino, 10) jar, 11) czworokątny ukośnik, 12) produkt z rafinerii, 13) myśli przewodnia, 14) z arena, 15) staropolski strój, 17) pracuje w wodzie, 21) autor powieści „Ziemia krwi i przemocy”, 22) ochronny kolor mundurowy, 23) buciurka wiszące guziki, 25) szermiercza arena, 28) w układzie krwionośnym, 30) hodowla, 31) gorący napój alkoholowy, 32) narciarskie wyposażenie, 33) profesor z opowiadania Sienkiewicza, 34) jugosłowiańskie „Mazowsze”, 35) pożądana w cierpieniu, 36) nieprzepisowe zagranie piłkarskie.

PIONOWO: 2) półprodukt, 3) werwa, 4) między jamą ustną a przetykiem, 5) kielich plus korona kwiatu, 6) okup, 7) skorzana profesja, 8) Jan Sawa, 16) nieruchoma część przedmiotu, 18) danie deserowe, 19) część dawnej zbroi, 20) flamański dyl, 24) znak umowny, 25) grupa kumpli, 26) odkrył prawo grawitacji, 27) nie jeden w loteryjnym bębnie, 29) ośrodek wypoczynkowy-sportowy nad Pilicą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 9. Poziomo: Kartagina, tramp, rozgwieżdża, kaluza, władca, gaźnik, Diana, ansa, morze, prawo, rampa, serpentyna, miąższ, taks, Alicja, mędrzec, bura, szleja, kantata, Pionowo: korowód, rozwaga, glina, nizina, rozłaka, małżeństwo, bakan, chabeta, ikona, splin, Rumcajs, pozycja, dywizja, paszcza, sztaba, posmak, zdun

Nagrody książkowe wylosowali: **ERNEST KOGUT**, ul. Andromedy 12/12, 59-220 Legnica. **KAZIMIERZ SIONKO**, ul. Wielogórska 25, 59-220 Legnica. **JOZEF STRZELSKI**, ul. Jordana 1/4, 59-220 Legnica.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 11 czekamy do 24 marca 1984 r.

Handel fałszywymi perfumami

Przez wiele lat tysiące flakoników fałszywych francuskich perfum produkowano w Anglii. Dopiero teraz została ta afera odkryta.

Trzydziestu policjantów wtargnęło niespodziewanie do budynku przy Waterden Road, w Hackney, pod Londynem. Znaleźli tam ogromną ilość podróbionych perfum: „Chanel nr 5”, „Chanel nr 19” oraz perfumy amerykańskiej firmy „Estee Lauder”.

Przedstawiciele Scotland Yardu stwierdzili, że policja od trzech lat była na tropie fałszerzy, którzy dopiero teraz zostali ujęci. Fałszywe perfumy były sprzedawane we Włoszech, RFN, Hiszpanii i w Meksyku.

Wzrost przestępstw

Ministerstwo sprawiedliwości Francji stwierdziło w ostatnim okresie wzrost o 25 proc. przestępstw, polegających na fałszowaniu lub wystawianiu czeków bez pokrycia oraz o 100 proc. przestępstw związanych z używaniem i zbytem narkotyków.

Za ładna

Elizabeth Pinkton — atrakcyjna pani sierżant patrolująca jedną z dzielnic londyńskich wraz ze swym żonatym kolegą została orzeczona na inny odcinek pracy. Jej przełożeni doszli do wniosku, że może ona stać się przyczyną rozłamu małżeńskiego swego towarzysza, gdyż wspólne niebezpieczeństwo zbliża ją...

Panda zmienia upodobania

Panda wielka, jedno z najbardziej malowniczych zwierząt naszego globu, żyje w dzikich ostępach bambusowej dżungli, na terenie Chin. Panda wielka została stosunkowo niedawno odkryta. Obecnie jej życie i przyzwyczajenia badają amerykańscy i chińscy uczeni. Stwierdzili oni, że żyje jeszcze na ziemi 200 sztuk tych zwierząt i że zginą one, jeśli człowiek wtargnie do dziewiczych ostępów bambusowej dżungli.

Uczeni stwierdzili, że panda wielka zmieniła w ostatnim czasie swe upodobania. Dawniej była zwierzęciem wszystkożernym. Nie gardziła małymi gryzoniami i drobnymi gadami. Obecnie żywi się tylko młodymi pędami bambusów i nic innego do pyska nie bierze. Co wpłynęło na te upodobania, uczeni nie potrafią powiedzieć.

Tina - Tornado

Tak nazwali 45-letnią śpiewaczkę Tinę Turner dziennikarze podczas jej tournée po Europie. Tina dysponuje wspaniałym, zmysłowym głosem. Jej ciało w świetle reflektorów wygląda jak wykute z brązu. Ma bardzo piękną, jasnobrązową karnację, ponieważ jest z pochodzenia Indianką. To widać również po jej twarzy. Nikt nie potrafi być tak zmysłowo drażliwym, jak Tina — piszą dziennikarze.

Powrót Jedy

Wielkie powodzenie, jakim cieszył się film „Imperium kontratakuję”, natchnęło producentów myśla, aby tę dobrą pasję dalej kontynuować. Następna część przygód pięknej pary bohaterów w kosmosie będzie się rozgrywała w filmie pod tytułem „Jedi”. Oczywiście wystąpi w niej i tytułowy bohater, a także zaprzyjaźnione z ludźmi roboty. Aby uatrakcyjnić ciąg dalszy epopei kosmicznej, wprowadzono zupełnie nowe potwory i niesamowite przygody.

Prezydenci piszą książki

Ostatni prezydenci USA są wiernymi autorami francuskiej oficyny wydawniczej „Plon”. Opublikowała ona w 1983 r. książkę Richarda Nixona pt. „Leaders”, w której autor opowiada o swoich spotkaniach z wielkimi ludźmi oraz książkę Jimmy Cartera pt. „Memoires d'un President”.

Jubilerzy myślą

Ponieważ damska biżuteria obecnie przybrała miniaturowe rozmiary, szwajcarscy jubilerzy wpadli na pomysł, aby wyłansować nową modę. Ale ich zainteresowanie zwróciło się w kierunku panów. Lansują męską biżuterię, którą stanowią grube łańcuchy na szyi, grube bransolety, wielkie wisiorki z geometrycznym wzorem lub imieniem i nazwiskiem właściciela, a także duże sygnety, grube spinki do koszul itp. Oczywiście wszystko to wykonane ze złota i platyny. Według nich żaden elegancki mężczyzna bez tych precjozów nie może się obejść.

Nasiona żeń-szenia na eksport

Do Indii wysłano niedawno pierwszą partię nasion żeń-szenia, rośliny zwanej „korzeniem życia”. Firma zajmująca się produkcją leków zamierza przeprowadzić tam doświadczenia związane z hodowlą tego korzenia. Zamówienia na dostawy żeń-szenia napłynęły także z Polski i Brazylii. W ussuryjskiej tajdze od dawna już prowadzi się doświadczenia mające na celu sztuczną uprawę żeń-szenia — jako że w warunkach naturalnych spotyka się go już coraz rzadziej.

Skradziony lew

Jeden z dwóch rzeźbionych w brązie lwów, strzegących od ponad 100 lat bramy Greenwich Village w Waszyngtonie, został skradziony przez nieznanego sprawcę. Władze usunęły więc również drugiego lwa w obawie, że podzieli los swego kolegi.

Ale wieje

Miejscem najbardziej zwanym na naszej planecie Ziemi jest Ziemia Mary Bird na Antarktydzie. Gwałtowne wichury wieją tam przez 300 dni w roku. Miejsce to obrali sobie radziecy polarnicy i ustawili tam swoją stację pod nazwą „Russkaja”. Tamtejsze wichury przedstawiają miejsca na miejsce 600 kilogramowy generator orzytwardzony do podłoża a ściany polarnych domków uginają się pod nadorem wichury.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Maria Kuncailis, Zygmunt Łuszcz, Antoni Neczyński, Czesław Pańczuk (sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska (red. nacz.), Agnieszka Szydłowska. TELEFONY: red. nacz. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń, administracja 279-92. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA: kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumeratę ze zleceniami wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

Z-13

Indeks 36272